

BÁLINT BALASSI

poezje

**WYBÓR WIERSZY:
TERESA WOROWSKA**

**PRZEKŁAD:
WITOLD DĄBROWSKI
ANTONI LANGE
STANISŁAW JERZY LEC
JERZY LITWINIUK
TERESA WOROWSKA**

POSŁOWIE: JAN ŚLASKI

SPIS RZECZY

- TARTALOM -

OD TŁUMACZY

TERESA WOROWSKA I JERZY LITWINIUK

HYMNI TRES AD SACROSANCTAM TRINITATEM

1

HYMNUS PRIMUS

- A SZENTHÁROMSÁGNAK ELSŐ SZEMÉLYE -

JERZY LITWINIUK

2

HYMNUS SECUNDUS

- A SZENTHÁROMSÁGNAK, KINEK IMÁDKOZNAK -

JERZY LITWINIUK

3

HYMNUS TERTIUS

- A SZENTHÁROMSÁGNAK HARMADIK SZEMÉLYE -

JERZY LITWINIUK

4

AKROSTYCH Z WŁASNYMI IMIONY, W KTÓRYM BŁAGA BOGA

O WYBACZENIE GRZECHÓW

**I WYRAŻA PODZIĘKĘ ZA TO, ŻE MU SIĘ SPODOBAŁ SWOIM NAWRÓCENIEM,
PRZEZ CO SIĘ UWOLNIŁ OD GROŹBY WIECZNEGO POTĘPIENIA**

- BIZONNYAL ISMEREM RAJTAM NAGY HARAGOD -

TERESA WOROWSKA

5

**WIERSZ, W KTÓRYM PRZYRÓWNUJĄC SWÓJ STAN DO KONDYCJI GOŁĘBIA, CO
GO NOE WYPUŚCIŁ Z ARKI, BŁAGA STWÓRCĘ, IŻBY W GĘSTWINIE ŻYCIOWYCH
PRZECIWNOCI DARZYŁ GO ŁASKĄ I PRZYJĄWSZY DO ARKI
BŁOGOSŁAWIONYCH GŁOWĘ JEGO OD LICZNYCH POKUS UCHOWAŁ**

- SEGÉLJ MEG ENGEMET ÉN ÉDES ISTENEM -

JERZY LITWINIUK

6

DEO VITAE MORTISQUE ARBITRO

- Ó SZENT ISTEN, KIT KEDVEDBEN MINT KEGYES KEBLED BEN... -

JERZY LITWINIUK

7

**ZMAGAŃ SWOICH I MĄK SERDECZNYCH POCZET SPRAWIAJĄC,
PROSI BOGA, BY GO STRZEGLŁ OD ROZPACZY**

- LELKEMNEK HOZZÁD VALÓ BUZGÓ KIÁLTÁSA -

JERZY LITWINIUK

8

**WIERSZ, W KTÓRYM BŁAGA BOGA, BY W TUŁACZCE ŁASKAWIE OPIEKOWAŁ SIĘ
NIM I ZESŁAŁ NAŃ NOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA**

- KEGYELMES ISTEN, KINEK KEZÉBEN -

TERESA WOROWSKA

9

RACZ JUŻ DAĆ MI UCISZENIE...

- ADJ MÁR CSENDESSÉGET, LELKI BÉKESSÉGET... -

WITOLD DĄBROWSKI

10

AENIGMA

- JELENTEM VERSBEN MESÉMET, DE ELREJTEM ÉRTELMEMET -

JERZY LITWINIUK

11

TOCZ SIĘ DO SWEJ PANIEJ, ZŁOCISTY PIERŚCIEŃCZE

- EREDJ, ÉDES GYŰRŰM... -

JERZY LITWINIUK

12

IN LAUDEM VERNI TEMPORIS - DO WINOPIJCÓW

- ÁLDOTT SZÉP PÜNKÖSDNEK GYÖNYÖRŰ IDEJE -

WITOLD DABROWSKI

13

EJUSDEM GENERIS

ANAGRAM NA IMIĘ SUSANNY

- SZÉLLYEL TŰNDÖKLENI... -

TERESA WOROWSKA

14

RYTMY UŁOŻONE W IMIENIU

JEDNEJ PIĘKNEJ PANNY

- SIRALMAS NÉKEM IDEGEN FÖLDÖN... -

JERZY LITWINIUK

15

INSOMNIUM EXTRA

- KIKELETKOR JÓ PÜNKESD HAVÁBAN -

TERESA WOROWSKA

16

W WIERSZU TYM WYKŁADA PRZYCZYNĘ,

DLA KTÓREJ ŻYJE, MIMO IŻ DUSZA

ODEŃ ZBIEGŁA DO UKOCHANEJ

- CSÓKOLVÁN EZ MINAP ... -

JERZY LITWINIUK

17

WIERSZ, W KTÓRYM WYRAŻA RADOŚĆ,

ŻE UWOLNIŁ SIĘ OD MIŁOŚCI

- SZABADSÁGA VAGYON MÁR ÉN SZEGÉNY FEJEMNEK -

TERESA WOROWSKA

18

SOMNIUM PROPONIT

- MÁR CSAK ÉJJEL HAGYNA ÉNNEKEM NYUGODNOM -

JERZY LITWINIUK

19

WIERSZ NA DIADEM

Z PELIKANEM, KTÓRY WYŚLAŁ SWEJ UKOCHANEJ

- ÍME AZ PELIKÁN, AZ Ó FIAIÉRT -

TERESA WOROWSKA

20

WERSZ NA BUKIET

- MOST ADÁ VIRÁGOM NEKEM BOKRÉTÁJÁT -

JERZY LITWINIUK

21

WERSZ NA IMIĘ ANNY,

DLA JEJ BEZPRZYCZYNNYCH DOMYSŁÓW I GNIEWU LUBEJ NAPISANY

- AZ ÉN SZERELMESEM HARAGSZIK MOST REÁM -

JERZY LITWINIUK

22

WERSZ O ZUZANNIE WIEDENCE I ANNIE-MARII

- A ZSUZSANNA EGY SZÉP NÉMET LEÁN -

TERESA WOROWSKA

23

PIEŚŃ POLSKA

- ÁLDJ MEG MINKET ÚRISTEN ... -

TERESA WOROWSKA

24

WERSZ, W KTÓRYM PROSI BOGA

**O WYBACZENIE GRZECHÓW, SPOSOBIĄC SIĘ DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO
AKROSTYCH NA IMIĘ BÁLINTA BALASSIEGO**

- BOCSÁSD MEG ÚRISTEN ... -

JERZY LITWINIUK

25

WERSZ, KTÓRY WONCZAS NAPISAŁ,

GDY POSTRZEGL OBCOŚĆ

I FAŁSZYWOŚĆ SWOJEJ ŻONY,

CZYM ROZGORYCZONY PRZYWOŁAŁ NA

PAMIĘĆ PRAWOŚĆ UKOCHANĘJ,

KTÓRĄ BYŁ BEZ POWODU,

SZALEŃCZO OSTAWIŁ DLA ŻONY

- MÉZNÉL ÉDESB SZÉP SZÓK, ÖRVENDETES CSÓKOK -

TERESA WOROWSKA

26

JAKO ZA KUPIDYNA PODNIETĄ

JULIĘ DOSTRZEŻE, PODAŻY ZA NIĄ

I W PODSIENIU BRAMY

SPOTYKAJĄC RZECZE:

- EGY KEGYES KÉPÉBEN AZ GYÁSZÖLTÖZETBEN -

JERZY LITWINIUK

27

POTKAWSZY JULIĘ JAKO JĄ WITAŁ

- EZ VILÁG SEM KELL MÁR NÉKEM -

JERZY LITWINIUK

28

DE JULIA VENANTE

WERSZ O ŁOWACH JULIJI,

KTÓRY ZAPISANY WYŚLAŁ BYŁ DO NIEJ

- SZÉLLYEL HOGY VADÁSHA ÉN LELKEM JÚLIA -

TERESA WOROWSKA

29

**INVENTIO POËTICA – WIERSZ, W KTÓRYM OPISUJE,
JAKO JULIJA POWAŚNIŁA SIĘ Z KUPIDYNEM**

- FÁRADTSÁGA UTÁN NYUGODNI AKARVÁN -

TERESA WOROWSKA

30

**ALTERA INVENTIO –
WIERSZ, W KTÓRYM PRZEMAWIA
DO SŁOWIKA**

- TE SZÉP FÜLEMŰLE ... -

TERESA WOROWSKA

31

**INVENTIO POËTICA – GRUES ALLOQUITUR
WOŁANIE DO ŻURAWI**

- MINDENNAP JÓ REGGEL... -

TERESA WOROWSKA

32

**PIOSENKA UŁOŻONA Z PRZYMÓWKĄ DO PIOSENKI JAKABA
DOBÓ**

- BEZZEG NAGY BOLONDSÁG ... -

JERZY LITWINIUK

33

**ITEM INVENTIO POËTICA –
O WIECZNEJ I NIEZMIENNEJ
NATURZE JEGO MIŁOWANIA**

- IDŐVEL PALOTÁK .. -

JERZY LITWINIUK

34

**WIERSZ, W KTÓRYM PORÓWNUJE JULIĘ DO MIŁOŚCI, A
ROZPOCZYNA
OD POCHWAŁY JULIJI**

- JULIA KÉT SZEMEM... -

TERESA WOROWSKA

35

**WIERSZ, W KTÓRYM JUŻ JENO O TO BŁAGA, WIDZĄC, ŻE NIE OTRZYMA OD JULIJI
ŻADNEJ ODPOWIEDZI, BY CHOĆ NIE ZAPOMNIAŁA O NIM**

- KEGYES VIDÁM SZEMŰ, PIROS RÓZSA SZÍNŰ.. -

TERESA WOROWSKA

36

**PONIEWAŻ PRÓŻNO STARAŁ SIĘ WSZELKIMI SPOSOBY ROZPALIĆ W JULIJI
MIŁOŚĆ, PRÓBUJE OGNISTYM BŁAGANIEM SKŁONIĆ JĄ DO KOCHANIA,
PRZYWOŁUJĄC ROZLICZNE PRZYKŁADY DLA PRZEKONANIA JEJ**

- ÉN ÉDES SZERELMEM.. -

TERESA WOROWSKA

37

**WIDZĄC, ŻE NI WYMOWĄ, NI ARGUMENTAMI NIE MOŻNA WZBUDZIĆ W JULIJI
MIŁOŚCI, NAPEŁNIA SWĄ SKARGĄ NIEBIOŚ, ZIEMIĘ I MORZA, ZAPRZYSIĘGAJĄC
ROZSIERDZONY, ŻE JUŻ NIGDY WIĘCEJ WIERSZA DLA JULIJI ŚPIEWAĆ NIE
BĘDZIE**

- Ó NAGY KEREK KÉK ÉG -

TERESA WOROWSKA

38

**IN LAUDEM CONFINIORUM – PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA NA CHWAŁĘ RYCERZY
KRESOWYCH**

- VITÉZEK, MI LEHET EZ SZÉLES FÖLD FELETT.. -

ANTONI ŁANGE

39

PIEŚŃ DLA PIELGRZYMÓW LUB ZBŁĄKANYCH

- PUSZTÁBAN ZSIDÓKAT... -

TERESA WOROWSKA

40

**VALEDICIT PATRIAE, AMICIS IISQUE OMNIBUS QUAE HABUIT CARISSIMA –
POŻEGNANIE OJCZYZNY**

- Ó ÉN ÉDES HAZÁM ... -

WITOLD DĄBROWSKI

41

PIOSNKA TURECKA

- MINAP MULATNI MENTEMBEN -

TŁUMACZYŁA TERESA WOROWSKA

42

CARMEN TENUI NEC PINGUI MINERVA COMPOSITUM

- MINT SÍK MEZŐN-

TERESA WOROWSKA

43

**KILKA TURECKICH BEJTÓW PRZEŁOŻONYCH NA JĘZYK WĘGIERSKI
[PIERWSZY]**

- VALAHÁNY TÖRÖK BEJT, KIT MAGYAR NYELVRE FORDÍTOTTAK -

44

[DRUGI]

45

[TRZECI]

46

[CZWARTY]

47

[PIĄTY]

48

[SZÓSTY]

49

[SIÓDMY]

50

[ÓSMY]

51

[DZIEWIĄTY]

TERESA WOROWSKA

52

**GDY POKOCHAŁ CELIĘ,
OD RAZU BŁAGAŁ JĄ TYMI SŁOWY,
BY WEJRZAWSZY NAŃ ŁASKAWYM OKIEM,
OBJĘŁA GO SWĄ ŻYCZLIWOŚCIĄ I MIŁOŚCIĄ**

- KÉT SZEMEM VILÁGA, ÉLETEM CSILLAGA -

TERESA WOROWSKA

53

**WIERSZ, W KTÓRYM DZIĘKUJE KUPIDYNOWI ZA JEGO ŁASKE,
CZYLI ZA TO, ŻE ROZPALIWSZY W CELII MIŁOŚĆ – DAŁ MU JĄ W RĘCE**

- KEGYELMES SZERELMEM... -

TERESA WOROWSKA

54

**JAKO CELIA ZAŻYWA KĄPIELI, A TAKŻE O JEJ KSZTAŁTACH,
WDZIĘKACH I URODZIE**

- CSUDÁLVÁN EGY FÜRDŐT.. -

WITOLD DĄBROWSKI

55

**WIERSZ, W KTÓRYM OPOWIADA O SWEJ MĘCE Z PRZYCZYNY MIŁOŚCI DO CELII I
PRZYRÓWNUJE MIŁOŚĆ
TO DO MŁYNA, TO ZNÓW DO DZWONU**

- MELY CSUDA GYÖTRELEM EZ, HOGY A SZERELEM... -

TERESA WOROWSKA

56

O TYM SAMYM PODOBNI

- KIÁLTOK, CSAK BOLYGOK... -

TERESA WOROWSKA

57

**WIERSZ, W KTÓRYM UŻAŁA SIĘ NA ROZSTANIE Z UKOCHANĄ I ŚRÓD OBAW
ZNOWU PORÓWNUJE JĄ DO DUSZY**

- AMELY KERESZTYÉN HŰ... -

TERESA WOROWSKA

58

CELIA, KIEDY SIĘ ŻALI

- MELY KESERVESEN KIÁLT ... -

WITOLD DĄBROWSKI

59

**WIERSZ, W KTÓRYM BOLEJE NAD SWYM
BEZPRZYCZYNNYM PODEJRZENIEM**

- Ó ÉN BOLOND ESZEM... -

TERESA WOROWSKA

60

O TYM SAMYM PODOBNI

- VÉTETTEM ELLENED KÉTELKEDVÉN BENNED -

TERESA WOROWSKA

61

**WIERSZ, W KTÓRYM CELIĘ W KAŻDYM JEJ STANIE PRZYRÓWNUJE DO JULII I
WYRZUCA KUPIDYNOWI, ŻE NAWET WYPĘDZONY PRZEZEŃ Z OJCZYZNY NIE
ZNAJDUJE OD NIEGO SPOKOJU**

- JULIA SZÓZATJÁT... -

TERESA WOROWSKA

62

WIERSZ, KTÓRY OPIEWA POLSKĄ DZIEWCZYNĘ Z CYTRĄ

- SZÍT ZSUZSANNA TŰZET... -

STANISŁAW JERZY LEC

63

WIERSZ ŁOTRZYKOWSKI O KURTYZANIE HANNUSZCE BUDOWSKIONCE

- FRISS SZÉP FEHÉR PÓKA -

TERESA WOROWSKA

TRZY EPIGRAMATY Z MAŁEGO CYKLU

64

NA DŁOŃ PEWNEJ PANI Z SIEDMIOGRODU

- HA SZINTE ÉRDEMÉM NINCS IS ARRA NEKEM -

65

O ZBOGACENIU SWEGO UMYŚŁU ZA PRZYCZYNĄ MIŁOŚCI

- FORR GERJEDT ELMÉMRE MINT HANGYA FÉSZEKRE -

66

O FULVII

- LETTOVÁBB JULIÁT, S LETINKÁBB CELIÁT -

TERESA WOROWSKA

POSŁOWIE

OD TŁUMACZY

Bálint Balassi, największy twórca renesansowej liryki węgierskiej pozostawił po sobie spuściznę niewielką - między innymi adaptację jednego z sielankowych dramatów włoskich i około stu wierszy. W wyborze niniejszym prezentujemy nieco ponad połowę tego dorobku lirycznego.

Wiersze pochodzą w większości z ostatniego okresu życia poety, w jego juveniliach bowiem sporo jest jeszcze zapożyczeń i naśladownictwa z rozpowszechnionej na zachodzie Europy u schyłku Renesansu poezji dworskiej. Wyzwolenie się z panującego szablonu literackiego, odnalezienie własnej osobowości i stworzenie indywidualnego języka lirycznego, a nawet własnej strofy wierszowej zaowocowało piękną i niepowtarzalną w tonie twórczością liryczną.

Wybór daje możliwie pełny przegląd wierszy z każdego rodzaju poezji, jaki Balassi uprawiał - prezentuje pieśni miłosne, pieśni patriotyczne i liryki religijne. W rzeczywistości podział ten jest jakby trochę powierzchowny i szkolny - całość dzieła poetyckiego Balassiego stanowi bowiem raczej jeden wielki miłosny monolog, szereg zaklęć, zachwytów i skarg na nieczułość przedmiotu uwielbienia - czy jest nim kobieta, czy Bóg.

Wyboru dokonano na podstawie tomu Balassi Bálint: *Összes versei és szép magyar comoe-diája*, Budapeszt, 1981. Wiersze w przekładzie Antoniego Langego, Stanisława Jerzego Leca i Witolda Dąbrowskiego zostały przedrukowane z *Antologii poezji węgierskiej*, Warszawa 1975 r.

Uciekając się do słownictwa i składni właściwych epoce Renesansu polskiego tłumacze starali się zarchaizować trochę język przekładów, dbając wszelako o to, by dla współczesnego czytelnika owa patyna językowa nie stanowiła bariery w odbiorze węgierskiego liryka.

Teresa Worowska i Jerzy Litwiniuk

HYMNI TRES AD SACROSANCTAM TRINITATEM

1

HYMNUS PRIMUS

- A Szentháromságnak első személye -

Ad Deum Patrem pro levamine malorum

Coś w Trójcy Świętej jest osobą pirwszą,
Ojcie nasz, chwałą otoczon najwyższą,
Wszechświata Stwórco razem z istnień rzeszą,
Wejrzyj na człeka trapionego zewsząd!

Wybaw mnie, Panie, z licznych sideł wroga,
Zważ na mnie, którym sierota nieboga,
Bym wciąż się trzymał Ciebie, mego Boga,
Dopomóż, w Tobie jedyna załoga.

Takać jest moja głowa skołatana
Jak wątła nawa, z której morska piana
Wraz ze sternikiem zmiotła kapitana,
I jeno Twą prawicą jest trzymana.

W gorszej jam niżli drudzy beznadziei,
Z klęski mej radzi są wrogowie moi,
Ciżba głowami trzęsie, kpiny stroi
I żaden się z przyjaciół nie ostoi.

Iżem zbył pieczy Twojej, wszytcy wiedzą,
I jakom jeszcze w ciełe swym, dochodzą,
Straconyś, prawią, pod nieszczęścia władzą,
Żadne cię moce z niej nie wyswobodzą.

Lecz jak w niejednej wojennej potrzebie
Pokłada ufność dusza moja w Tobie,
Iż mnie w cudownym ocalisz sposobie,
Acz nijakiego nie spatrzę w tej dobie.

Pomna ma dusza na Twe miłosierdzie,
Przeto niech rychłe ocalenie znajdzie,
Gdy zginę, Panie, jakaż korzyść dla Cię?
Wszak nie urośniesz w swoim Majestacie.

Gdy zbawisz, sprawisz rzecz następującą:
Do śmierci sławić Cię będę gorąco,
Po wtóre - insi k'Tobie się nawrócą,
Którzy pomocy Twej nadzieję tracą.

Ku słudze nakłoń świetliste oblicze
I osusz wilgoć, co ze źrzenic ciecze,
Bo jeno światłość Twa ślozy człowiecze
Osuza pełniąc nad strapionym pieczę.

Jako żeś przywiódł znów do czci cezara
Po siedmiu leciech Nebukadnezara
Na nieszczęśnika śląc łask co niemiara,
Wejrzyj i na mnie, co się w biedzie stara.

Którego wielbi krąg świata wraz ze mną,
Boże w niebiesiech wysokich nade mną,
Który wspomagasz zbłąkanych w noc ciemną,
Wszystką przyjm chwałę niebieską i ziemną.

Jerzy Litwiniuk

2

HYMNUS SECUNDUS

- A Szentháromságnak, kinek imádkoznak -

Ad Deum Filium pro impetranda militari virtute

Korzę się przed Tobą, coś drugą osobą
o Chryste, w Trójcy Świętej!
Możny Synu Boży, coś dawnych rycerzy
pokrzepiał regimenty!
Żołnierz w Twojej rocie - użycz - wołam do Cię –
Twojej niezłomnej zachęty!

Jak ongi Dawida strzegącego stada
wyniosłeś między krole,
Kiedy to z harcerzem, Goliatem mocarzem
do boju ruszył śmieie,
Jemuż wbrew rachubie, w cudownym sposobie
odzierzeć dałeś pole.

Cnemu Samsonowi i Gedeonowi,
Jeftemu i Judycie
Z rozeznaniem męstwo dałeś i wiciędztwo,
gdy nie stali o życie,
Jeno szli zaciągami pod Twoją chorągiew
Tobie wierząc niezbicie.

Twoje mężne serce daje wzór żołnierce,
w Tobie nasza dziś sława,
Inszy zasię chwalcom i zarozumialcom
gańba jeno zostawa,
Kto chybił w sojuszu, ten bez animuszu
tyły wrogom podawa.

W Twoje imię, Boże, rynsztunek nałożę
i szabelkę przypaszę,
Tobie ufny jeno, coś moją fortuną,
azart z siebie wykrzeszę,
Boć nie za bogate łupy ni za płatę
pełnić służbę wyruszę.

Dla Twego imienia i czci przywrócenia,
co szargana jest znacznie,
Acz nie bez przyczyny, bom przez mnogie winy
gniew Twój wzbudził niebacznie.
Daruj - dziś się modlę - choć zgrzeszyłem podle,
bom utrudzon rozpacznie.

Tyś kopią u lęku, ostrą szablą w ręku,
pędem co gna wierzchowce,
Umysłu rozwagą, ramienia przewagą,
męstwem, jakie zna serce,
Ufny w Twoje imię raźnie w bitew dymie
natrę na Tve bluźnierce.

Tobie, coś Zbawiciel, powierzam swe życie,
gdzie bądź iść mi wypadnie,
Rozumu wraz z męstwem i błogosławieństwem
czekam z łaski Twej snadnie,
I że z lica zetnę przez dzieła szlachetne
wstyd, co pali mnie zdradnie.

Bym z radosną chlubą i podzięką lubą
cześć Twą głosił aż w niebie,
Bym krajom dokoła z radością obwołał
wojewodą mym Ciebie,
Który krwią farbowną dajesz broń hartowną
służącym Ci w potrzebie.

Jerzy Litwiniuk

3

HYMNUS TERTIUS

- A Szentháromságnak harmadik személye -
Ad Spiritum Sanctum, pro felici conjugio

Coś w Trójcy Świętej jest osoba trzecia,
Co w nas zrządzeniem Bożym żar roznieca
I jako mądry zacnych związków sprawca
Serca uświęca.

O Duchu Święty, któryś dobra włodarz,
Do przygnębionych z weselem zawitasz,
Otuchy sercu złęknionemu dodasz,
Strapione zbratasz.

Coś dawnych świętych małżonków kojarzył,
Podobnieś dzisiaj serce me rozjarzył,
Piękną dziewczeczką, sierotą obdarzył,
Takeś mnie zażył.

Błagam Cię - uświęć mnie w onej godzinie,
Izbyś miał duszę moją za świątynię,
I ja bym nie dał dostępu przewinie,
Nawiedź mnie ninie.

Niech wiernie w sercu towarzyszkę noszę,
O którą Ciebie, Pana mego proszę,
A zaznam na złość fortune macosze
Szczęścia potrosze.

Wszak pobłogosław nas szczyrą przyjaźnią,
Zdrowiem dostatnim i Bożą bojaźnią,
Roztyrki, fumi, co małżonki drażnią,
Niech nas nie waśnią.

Byśmy z rodzinnym zgodnie świętym stanem
Wielbić Cię mogli szcyrze i z oddaniem,
Któryś nam jest Pocieszycielem, Panem
Na wieki, Amen.

Jerzy Litwiniuk

4

**AKROSTYCH Z WŁASNYMI IMIONY, W KTÓRYM BŁAGA BOGA
O WYBACZENIE GRZECHÓW
I WYRAŻA PODZIĘKĘ ZA TO, ŻE MU SIĘ SPODOBAŁ SVOIM
NAWRÓCENIEM, PRZEZ CO SIĘ UWOLNIŁ OD GROŹBY
WIECZNEGO POTĘPIENIA**

- Bizonnyal ismerem rajtam nacy haragod -

Boże mój najwyższy, czuję ja dotkliwie
Gniew Twój na mnie wielki, gdy nielutościwie
Członki ledwie żywe
Smagasz ostrym biczem wielce sprawiedliwie.

Ale gdy pokornie błagam Ciebie, Panie,
Racz powstrzymać rękę wyciągniętą na mnie
I daj posłuchanie
Święty Boże, prośbom o Twe zmiłowanie.

Lichością mą wielce zawiniłem, Boże,
Bom ucha szatańskim pokusom przyłożył,
A szabla i łoże
Wieczne potępienie ściągnąć na mnie może.
Alem w łonie matki w grzechu był poczęty,
Z którego przez Ciebie obmył mnie chrzest święty,
Lecz złem ogarnięty
Znowu się stoczyłem w piekielne odmęty.

Strachem mnie przejmuję przewin mych tak wiele,
Lecz nadzieję w Twojej łasce kładę śmieie,
Ogarnięty żalem
Z serca błagam, chciej mi być pocieszycielem.

Siedmiokroć w dzień zgrzeszy i człek sprawiedliwy,
Nie żyje bezgrzesznie najbardziej gorliwy,
Lecz i niegodziwy
Podniesiony będzie boskim duchem żywym.

I możesz ode mnie odwrócić się zgoła,
Bom w grzechu się nurzał od stopy do czoła,
Lecz od Twego stoła
Nie odganiaj, usłysz, gdy do Ciebie wołam.

Będą Cię ustawnie wargi moje chwalić,
Gdy raczysz z nich pęta związane oddalić,
Z wdzięcznością Cię wielbić,
Wszędy Twoją dobroć i majestat sławić.

A i dusza moja zawsze jest gotowa
Za doznane łaski wieczną wdzięczność chować,
Do skonu miłować,
Modlić się do Ciebie w uwielbienia słowach.

Liczne moje winy tym ja chciałbym spłacić,
Choć więcej winienem Twojej świętej Postaci,
Żeś chciał mnie zbogacić
Swą łaską, nie wiecznym potępieniem tracić.

I gdybym swych grzechów ja w czas nie porzucił,
A bez Twojej pociechy do śmierci się smucił,
Duszę bym utracił,
Nikt by mąk piekielnych, cierpień mi nie skrócił.

Niech za wszystką dobroć, która na mnie spływa,
Język mój ustawnie chwałę Twoją śpiewa,
Śmierć mi nie zelżywa,
Gdy wiecznego będę żywota zażywać.

Te wiersze jam inszym na przestrogę złożył,
A w głowy strof swoje imiona położył,
Kiedym się ukorzył
Z nadzieją przyjmując święty wyrok boży.

Teresa Worowska

5

**WIERSZ, W KTÓRYM PRZYRÓWNUJĄC SWÓJ STAN DO
KONDYCJI GOŁĘBIA, CO GO NOE WYPUŚCIŁ Z ARKI, BŁAGA
STWÓRCĘ, IŻBY W GĘSTWINIE ŻYCIOWYCH PRZECIWNOCI
DARZYŁ GO ŁASKĄ I PRZYJĄWSZY DO ARKI
BŁOGOSŁAWIONYCH GŁOWĘ JEGO OD LICZNYCH POKUS
UCHOWAŁ**

- Segélj meg engemet én édes Istenem -

Bądź mi pomocą, miły Panie Boże!
Na beznadziei nie daj zejść rozdroże,
Zewsząd opuszczon, cóż pocznę w tej porze,
Gdzie głowę złożę?

Skarb wiary tylu klęskami zwątlony
Racz mi pomnożyć i udziel obrony,
Kiedy złośliwie świat ze mnie drwi płony,
Iżem stracony.

Jak gołąb, co go patriarcha ku probie
Z korabia puścić w świat umyślił sobie,
Na dach mu przyniósł oliwną wic w dziobie
W listków ozdobie.

Tak i ma dusza, choć srodze nędznieje
I w samotności niepewnie się chwieje,
Ninie jak zbroję wiarę i nadzieję
W Tobie przywdzieje.

Lecz miast gałęzi z listeczków oprawą
Z ufnością skargę Ci przynosi łzawą
I w dłoń się Tobie oddaje łaskawą
Ponad Twą nawą.

Daj jej dopłynąć na Twej wielkiej arce
Jakoś obiecał, w szczęśliwości dworce,
Nie daj jej stracić znów z oczu w rozterce
Światło i Stwórcę.

Zali to, Panie, korzyść dla Cię znaczy,
Jeżeli do piekieł skinie się w rozpacz?
Wszakżeś ją zbawił nie na zbytki draczy,
A k'dobru raczej.

Skoro gołębia Noe obłaskawił,
Odstąpić miałbyś, kogoś Syn wybawił,
Kto Twej pomocy błagający łzawił
I błogosławił?

Przeto dopomóż, miłosierny Boże,
Nie dozwól wpaść mi w niezgłębione morze,
Gotówem za to służyć Ci w pokorze,
Aż głowę złożę.

Jerzy Litwiniuk

6

DEO VITAE MORTISQUE ARBITRO

- Ó szent Isten, kit kedvedben mint kegyes kebledben... -

Ex oda: Quem tu summe Deus semel Placatus patrio lumine respicis etc.

Święty Boże, kogo strzeże ojcowskie przymierze,
 łaska Twoja wzywa,
W tym duch prawy, zapal żwawy, nie masz w nim obawy,
 jeno wiara żywa,
Bies ani wrogi, klęski czy trwogi
 za nic mu, gdy w nim ufność przebywa.

Jak w opoce tkwią w nim moce, cios go nie zdruzgoce,
 wszystko zniesie łącznie,
Co doczesne i cielesne, zda mu się bolesne,
 jegoż i nie łaknie,
Samo dlań niebo serca potrzebą -
 za to rad cierpieć i umrzeć zacnie.

Z drogi grzesznej ujdzie śpiesznie, gdy upadł niewcześnie –
 nie rozpacza w lęku,
Bo pod Bożą duch jest strażą, aniołowie ważą
 ciało jego w ręku
I czujnie strzegą, iżby stóp jego
 śnadz kamień nie uraził po ciemku.

Święty Boże, w życia porze i w śmierci wieczorze
 nadziejo jedyna,
Żyć nam w Tobie i lec w grobie, gdy stosowna Tobie
 wyda się godzina,
Zetleje ciało, nas przecie z chwałą
 przyjmie do siebie świętych dziedzina.

Tobie, Boże, niechaj szczerze sercem całym służę
ja i bracia moi,
Niech łagoda, święta zgoda i ducha pogoda
burze w nas ukoj,
A śmierć gwałtowna katu podobna
dusidłem szyi nam nie przystroi.

Jerzy Litwiniuk

7

ZMAGAŃ SWOICH I MĄK SERDECZNYCH POCZET SPRAWIAJĄC, PROSI BOGA, BY GO STRZEGLŁ OD ROZPACZY

- Lelkemnek hazzád való buzgó kiáltása -

Oby uszu Twych, Panie, doszło - błagam Ciebie –
Duszy mojej wołanie, którą toń kolebie.
Spraw Ty, coś ją odkupił - niech się nie pogrzebie,
Ramię ku mnie z pomocą wyciągnij w potrzebie!

Mocny Boże, anioły i ludzie masz w ręce,
Źródło łaski Tyś żywe, miłowaniem wrące,
Wierny, łaskaw, przychylny stworzeniom swym wielce,
Daj, bym obliczem Twoim uradował serce.

Widzisz, jako godziły we mnie sztychy często,
Jakom zewsząd wydany na niebezpieczeństwo,
Co przymusza mnie uciec w Twoje, Panie, jeństwo,
Bo mnie do cna zawiodło ludzi społeczeństwo.

Wszelako nie opuszczaj mnie, Boże, w rozprawie,
Jeno z boleści mojej wybaw mnie łaskawie
Pociechą, lubo inac, jakoć zda się prawie,
Uczyń ulgę, niech czoła przeciwnościom stawię.

Usłysz modlitwy moje, któreś Ty sam tworzył
Wtedy, gdyś mnie plagami za grzech upokorzył,
Wspomnij, jakoś mi z dawna obietnicę złożył,
Ze gdy Cię błagam, sprawisz, bym na nowo ożył.

Żyjesz, Boże, i mojej nie chcesz kondemnaty,
Nawrócenia mi życzysz i w raju zapłaty,
Nie opuść mnie, od grzesznej uchowaj zraty
Sługę lichego, który uchwycił kraj szaty.

Nie pamiętaj, o Panie, na moje podłości,
Duszy mej powiedz raczej w długocierpliwości:
„Jam wybawieniem twoim, przeto zbądź żalości
I niech dłużej strapienie w sercu twym nie gości!”

Jerzy Litwiniuk

**WIERSZ, W KTÓRYM BŁAGA BOGA, BY W TUŁACZCE ŁASKAWIE
OPIEKOWAŁ SIĘ NIM I ZESŁAŁ NAŃ NOWE
BŁOGOSŁAWIENSTWA**

- *Kegyelmes Isten, kinek kezében* -

Łaskawy Boże, niech los swój
złożę wszytek w rękę Twoją,
Bacz moich ścieżyn, ochroń w obierzy,
bądźże mi ostoją.

Od lat młodości Twej obecności
szukałem dokoła,
Ciebie wołałem, jak dziecię małe
Ojca swego woła.

I teraz, Panie, me zaufanie
tylko w Tobie kładę,
Wyglądam Ciebie, wzywam w potrzebie,
nasłuchuję rady.

Gdzież Twój pożytek, gdy zginę wszytek
pośrodku zwątpienia?
Z Chrystusa rany jam, syn Twój przybrany
doznał odkupienia!

Mojej ufności w Twej łaskawości
nie racz zawieść, Panie,
Chroń głowę moją, która na Twoje
czeka zmiłowanie.

Jak wiosną kwiaty poisz bogatej
rosy kropelkami,
Tak chciej dawnego sługę swojego
obsypać łaskami.

Abym do skonu, nieprzerażony
godziną śmiertelną,
W ufność uzbrojon mógł głosić Twoją
chwałę niepodzielną.

Wiersz ten pisany u Oceanu
nad morskim był brzegiem,
Bogu w podzięcie, w rok tysiąc pięćset
dziewięćdziesiąt jeden.

Teresa Worowska

RACZ JUŻ DAĆ MI UCISZENIE...

- Adj már csendességet, lelki békességet... -

Racz już dać mi uciszenie i ducha uspokojenie,
Któryś na Niebie!
Strzeż umysłu zwątląłego, serca strzeż zasmuconego,
wespzyj w potrzebie.

Jako zawdy, tak i ninie dusza ma w Tobie jedynie
nadzieję kładzie.
Racz Ty się nad nią zmiłować, nie chciej gniewowi folgować
ku jej zagładzie.

Aby wstawić się za nami, umierał między łotrami
Syn Twój jedyny,
Na Jego ofiarę pomnij, a w dobroci Twojej zapomnij
moje przewiny.

Niechaj miłosierdzia Twego ogrom, nie grzechu mojego
przeważy szale;
Nie ma granic Twojej litości, lecz szkaradzieństwo mych złości
jątrzy zuchwale.

Czy będą z uszczerbkiem Twego miłosierdzia niezmiernego
łaski jakowe?
Ty, któryś wskrzeszał tak wielu, zbudź i mnie, Odkupicielu,
na życie nowe.

Nie wódź mnie na pokuszenie, oddal ode mnie zwątpienie
w dobroć bez miary -
Dasz mi szczodrobliwie prawie, co obiecujesz łaskawie
wedle mej wiary.

Ramiona Twe przeświète okrutnie dla mnie zamknięte
otwórz mi, Panie,
Wejrzyj na skrzydła mej duszy, ulecz je, gdy Cię poruszy
ich potrzaskanie.

Bym Cię wielbił życie całe, bym, bezgrzeszny, śpiewał chwałę
Twego imienia,
Bym, gdy się dopełnią lata, umiał odejść z tego świata
bez przełknięcia.

Witold Dąbrowski

10

AENIGMA

- Jelentem versben mesémet, de elrejtém értelmemet -

Na nutę dwornej piosenki chorwackiej

Powiastkę wierszami prawię, alić sedna nie wyjawię;
Do miłej się udam w sprawie, by odgadła ją łaskawie:

Widziałem w niedawnej porze dwa łabędzie na jeziorze,
Jak niespiesznie po przestworze w zgodnej pomykały sforze.

Raz za razem w onym czasie pilnie spoglądały na się,
Co affektów znakiem zda się, bowiem równe były w krasie.

Gdy tak cicho i szczęśliwie miłośników dwoje pływie,
Wonczas to w przeważnym zrywie z nieba srogi sęp zdradliwie

Spada na nie i jednego barziej przedsię nadobnego
Pazurami tardze srogo jak miłośniczkę niebogą.

A towarzysz mizerota rozkrzyczy się, zatrzepota,
Wiatr nim po jeziorze miota, tak przejęła go zgryzota.

Widzi swe z druhem rozstanie, siebie zaś we wdowim stanie,
W żałości, co nie ustanie, czeka - rychłoż śmierć nastanie?

Jerzy Litwiniuk

11

TOCZ SIĘ DO SWEJ PANIEJ, ZŁOCISTY PIERŚCIEŃCZE

- Eredj, édes gyűrűm... -

Na Pawłową nutę

Tocz się do swej paniej, złocisty pierścieńcze,
Onać przyhołubi i weźmie na ręce,
Sam bym rad co pręcej
Do stóp się pokłonić mej pocieszycielce!

To jej przyobiecaj, służby me polecaj,
Poproś, niech mnie czasem sobie przypomina,
A nie zapomina,
Bo w niej wszystkich moich radości przyczyna!

Jakoć czarny smalc okała ku ozdobie,
Tak me serce przez nią skrywa się w żalobie
W samotności dobie,
Iż nic z jej słodyczy nie zyskało sobie.

Jak w tobie dyjament z kosztowną oprawą,
Tak ona swą mową przedziwnie łaskawą
I wdzięczną postawą,
I liczką różanym krzesze miłość prawą.

Jakoć on najdroższy wśród klejnotów zbioru,
Tać najforemniejsza ze wszech pań wyboru,
Najmilejsza z dworu,
Insze u niej mogą wypatrywać wzoru.

Kroczek jej drobiony, sukien krój sudanny
Pilnie naśladowały matrony i panny,
Takoż rząd staranny
Jej uczynków budzi podziw nieustanny.

Zacność jej jak ogień dyjamentu pała,
Pomiernego statku, przedsię duchem śmiała,
Grzechu nie zaznała,
W białej sukni zda się jako pawa biała.

Jej natura też się z dyjamentem równa,
Co go żadna klinga nie skazi hartowna:
Na grzech niesposobna,
Doskonałego serca, szczerze prawdomowna.

Zna ci ona wszystkie światowe obierze,
Nie słucha, gdy sypią pochlebstwy szalbierze,
Zaś niezłomnie strzeże
Czci swej i rozważnie sprawy przedsiębiorze.

Na ostatek uproś u mej paniej skromnie,
Jak sam wkoło palca wijesz się nadobnie,
Bym i ja podobnie
Nie oglądał końca jej miłości do mnie.

Niechajże mi takie zgotuje przyjęcie,
Cóżes go w oprawie doznał, dyjamencie,
By nie o natręcie,
Lecz o słudze wiernym pamiętała święcie.

Jerzy Litwiniuk

12

IN LAUDEM VERNI TEMPORIS - DO WINOPIJCÓW

- Áldott szép Pünkösdney gyönyörű ideje -

Na nutę: Nie ma kto mej głowy

Maju zielony, dni błogosławione!
Serce nam koi niebo rozmajone
I wietrzyk chłodzi wędrowce strudzone.

Ty budzisz wonie rózanego krzewu,
Nieme słowiki sposobisz do śpiewu,
Ty się zielenić rozkazujesz drzewu.

W tobie ziół wszelkich i gajów kwitnienie,
Przezroczyściej ą zdroje i strumienie,
Koni wesołych sły chać dziarskie rzenie.

Mineły zimy srogie niewygody,
Szczypią rumaki ruń, kobierzec młody,
Zdolne z ochotą nową pójść w zawody.

Ci nawet, co straż kresową trzymają,
Gdy się po kwietnym błoni u przechadzają,
Do woli wczasu błogo zażywają.

Ten konia swego świeżym źdźbłem częstuje,
Ów z przyjaciół wesoło ucztuje,
Tamtemu chłopiec broń czyści, rychtuje.

Maj z chmur niebios oczyszcza, maj sprawia,
Że ziemia wszytka wszędy się odnawia,
Stworzenie wszelkie żywo się zabawia.

Wczas i dostatki z łaski Pana mając,
A imię jego szczerze wychwalając,
Ucztujmy, bracie, wino popijając.

Witold Dabrowski

13

EJUSDEM GENERIS ANAGRAM NA IMIĘ SUSANNY

- Szélllyel tündökleni... -

Wedle nuty Lukrecji

Spojrzyj po tej Ziemi z kwiatami cudnymi,
jakże w wietrze jaśnieje!
Pole róż pachnących, fiołków wielobarwnych
woni e dokoła sieje,
Wszędy rozbrzmiewają ptasim głosem gaje,
góry, łąki i knieje.

Ubrani w róż wieńce panny i młodzieńce
społem w tany ruszają,
Przy pieśni radosnej dzieci pięknogłosych
wszyscy się zabawiają,
Niebo, ziemia, wody do nowej urody
szatę już odnawiają.

Słomiane swe włosy Kupidyn radosny
także odgarnął z czoła,
Na skrzydłeczkach słabych wznosi się, opada,
fruwa na kształt anioła
I szuka każdemu chłopcu tańczącemu
wybranki dookoła.

A więc i ty druhu wojaku, posłuchaj
mojego napomnienia,
Niech precz ulatują wszystkie nasze próżno
przeżywane strapienia,
Teraz się radujmy, pijmy i tańczujmy,
porzućmy złe wspomnienia.

Nie przystoi przecie dla nikogo w świecie
lata poświęcać młode,
Gdy ani przyczyny wiemy, ni godziny,
w której nam przyjdzie odejść.
Bóg nam dobrodziejem, w Nimłożym nadzieję,
On naszą zna nagrodę.

Niech więc nas omija miłość nieszczęśliwa
ze swymi frasunkami,
My już nad złotymi i wina pełnymi
schylmy się pucharami,
Bowiem ten dzień piękny dla naszej uciechy
Bóg roztoczył nad nami.

Autor rymów owych (Marullem się zowie)
złożył to po łacinie,
Jam je w trawach błonia obok mego konia
przetłumaczył jedynie
Przy miłej biesiadzie w junaków gromadzie
o beztroskiej godzinie.

Teresa Worowska

14

RYTMY UŁOŻONE W IMIENIU JEDNEJ PIĘKNEJ PANNY

- *Siralmas nékem idegen földön...* -

Na nutę: Dawne płkanie

Srogi los ninie w obcej krainie każe mi się smucić,
Strapione wielce usycha serce, nie ma się gdzie zwrócić.

Co wspomnę swego ukochanego na rodzinnej stronie,
Jako tam żyłam i szczęśna byłam, ślozy gorzkie ronię.

Jak jeloneczek za matką beczy zabłąkany w borze,
Serce się ściska i śmierć mu bliska, bo tam pójść nie może.

Gdy nie oglądam, na chwilę żądam słyszeć tego bodaj
Com go kochała, a zasię cała radość wróci młodej.

Rzadkie mi wieści niepewnej treści śle rozłaka długa,
Sama go nie śmiem pytać niewczesnie, milczę jako sługa.

Przez niego właśnie tak matyjaśnie mi jak w słotną porę,
Albo jak łozie, która na mrozie szpetnie marszczy korę.

Niby gołąbkę w ciężkiej żałobie tak mnie życie smęci,
Złoty pierścieniec ni skoczny taniec już mnie nie przynęci.

Jako ta mniszka w bezludziu mieszka, tak i ja sierota
Sama się czuję, nie wiem czy żyję, trawi mnie zgryzota.

Do was, o gaje, łąki, ruczaje, które nawiedzałam,
Sarnięta wdzięczne, ptaszęta dźwięczne słyszałam, widziałam,

Wracam myślami, prosząc, by z wami Pan Bóg go zachował,
Zawsze i wszędzie pomny niech będzie, jako mnie miłował.

Jerzy Litwiniuk

15

INSOMNIUM EXTRA

- Kikeletkor jó pünkesd havában -

Na nutę Vir Monachus is mense Maii

W piękne dni czerwcowe o jutrzence
Myśli'm miewał niespokojne wielce
I zbolale serce.

Świt mnie często witał na czuwaniu,
W samotności długim rozmyślaniu,
Smutków rozpędzaniu.

Którejś nocy, gdym się nie położył,
A bez końca sam ze sobą sporzył
Do rumianej zorzy,

Na przechadzkę'm ruszył tuż nad ranem,
By ukoić myśli sfrasowane
I serce złamane.

Nad ruczajem przystanęłam czystym,
Co ze szmerem toczył nurt perlisty,
Jak kryształ przeźrzysty.

Brzeg konwalia wdzięczną miał usiany
I pachnącym fiołkiem obsypany,
Obok – krzew różany.

Nieopodał cyprys rozłożony,
Słowik w jego gałązkach zielonych
Dźwięczne sprawiał tony.

Przeto'm spoczął w cieniu tego drzewa,
Słuchał treli, co je słowik śpiewał,
Serce mi zagrzewał.

I na chwilkę jeno'm przymknął oczy,
A już znużonego sen pomroczył.
I cóżem to zoczył?

Oto we śnie pani ma jedyna,
Miłowania nasłodsza przyczyna
Tak jak żadna inna,

Tuż przede mną sobie przystanęła,
Najłaskawszym względem mnie objęła
I prawić poczęła:

„Wiedz, że serce mi nie pozwoliło,
bym się z tobą w miłości złączyła,
bo jeszcze wątpiło.

Lecz że widzę twoją stałość ku mnie
I że Boga błagasz o mnie bezrozumnie,
Już się ono ugnie.

Oto Bóg mnie tobie podarował,
Więc urazy dłużej już nie chowaj,
Przepomń dawne słowa.

Jam ku tobie gniewu nie żywiła,
Ani słowem złym nie uchybiła.
Już ci będę miła.

Przeto proszę cię na miłość do mnie,
Trzymaj się przysięgi niezawodnie,
Coś ją złożył godnie.

Rękę podaj mi na znak wierności,
Byś w swym sercu zmiany nie dopuścił
I wytrwał w miłości.”

Miłosierny i litosny Boże,
Co błaganiom naszym w każdej porze
Ty ucha dać możesz –

Mocą swoją sprawić chciej łaskawie,
Niech com we śnie widział w naszej sprawie,
Zyści się na jawie.

Teresa Worowska

16

W WIERSZU TYM WYKŁADA PRZYCZYNE, DLA KTÓREJ ŻYJE, MIMO IŻ DUSZA ODEŃ ZBIEGŁA DO UKOCHANEJ

- Csókolván ez minap ... -

Na nutę: Smuci się Pan Bóg

Całując niedawno moją panią jasną
W ustach lubej duszę zagubiłem własną,
Sfrasowany wielce
W gońcam posłał serce,
By mi duszę znalazło.

Owo między ziemskim szukając padolem.
Śród warg lubej zbiega znajdując z mozołem,
Umyśliło sobie
W tej wdzięcznej siedzibie
Iż zamieszka z nią społem.

Przeto nie mam teraz ni serca, ni duszy,
Bo się żadne z ust mej kochanki nie ruszy,
Gdy się mnie wyparły,
Ni żywym, ni zmarły,
Jako ryba na suszy.

Spytasz, jak mi jeszcze bez niej żyć się godzi,
Skoro z duszą życie z człowieka uchodzi?
Nie zdziw się, bo właśnie
Oną rzecz wyjaśnię,
Jako k' temu dochodzi.

Kiedy moja dusza uciekła ode mnie,
Zatrzymałem duszę mojej lubej przy mnie,
Co z wielkiej miłości
Stale u mnie gości,
Bym nie zginął daremnie.

Lecz ta, w której błogą pokładam nadzieję,
Zoczywszy, jak we mnie miłość płomienieje,
Już chce ujść co pręcej
Jak z izby płonącej,
Zanim z ciałem zgorzeje.

I uciecze, jeśli miłowana moja
Pożaru nie zgasi z miłości swej zdroja,
Tobiem jednej życie
Winien całkowicie,
Boś ty dla mnie ostoja!

Na ciebie w miłości dusza ma się zdawa,
Nie wąpi o tobie, ufa, żeś łaskawa,
Sam będąc w komnacie
Rad wspominam na cię,
Tać jest moja zabawa.

Powab tego świata zda się jeno cieniem,
Gdy nie ma cię, jesteś mi rozkosznym snieniem,
Wyborną osłodą,
Nadzieją wciąż młodą,
Duszy mojej ulżeniem.

Jerzy Litwiniuk

17

WIERSZ, W KTÓRYM WYRAŻA RADOŚĆ, ŻE UWOLNIŁ SIĘ OD MIŁOŚCI

- Szabadsága vagon már én szegény fejemnek -

Na tgz nutę

Już ma biedna głowa swej troski zapomniała,
Dusza udręczona nie będzie już płakała,
Bom się uspokoił,
Umysł swój ukoił,
Męka moja ustała.

Na kształt niewolnika, co kajdany swe zrzucił,
Gdy ze stanu swego jeszcze się nie ocucił,
Takom ja w tęsknicy,
Jako w złej ciemnicy
Dniem i nocą się smucił.

Do biesiady z sercem rozweselonym siadam
I o swych zmartwieniach niechętny opowiadam.
Odkąd nie miłuję,
Swobodnym się czuję,
O kochaniu nie gadam.

Kołuję swobodny, jako ten sokół dziki,
Gdy mu rozpetają przed łowami rzemyki,
Dusza ma radosna,
Bom się wolnym ostał,
Zrzucił miłosne wnyki.

Potrzebny mi jeno rączy koń, ogar bystry,
Ostra szabla, lotny ptak, młodych towarzystwo,
Z wojakami trzymam
I szklenicę wina
Przekładam nade wszystko.

Wszytkie piękne panny niech wiedzą każdej doby,
Cokolwiek zamierzą ich przewrotne sposoby,
Ze ani miłością,
Ani wszetecznością
Nie dam się więcej zdobyć.

Niech to służy starym i młodzieńcom za przykład,
Ilem się kochając upokorzeń nałykał,
Albom się radował,
Albo znów frasował,
Nigdy spokoju nie miał.

Broń się przed miłością, posłuchaj słowa mego
Każdy, który losu pożądaś spokojnego,
Bo kto jej się podda,
Na męki się wyda,
Licha zapłata jego.

Óśm tych strof złożyłem dla przestrogi i rady,
Na sejm godnie jadąc wśród junaków gromady,
Co jak ja weseli,
Zuchwali i śmieli,
Nie zaś kaszlące dziady.

Teresa Worowska

SOMNIUM PROPONIT

*- Már csak éjjel hagyna énnekem nyugodnom -
Na nutę pieśni Miklósa Toldiego*

Bodajby odpocząć mi dała choć nocą,
Bo w dzień się koło niej me myśli kłopotą,
Czy słońce na niebie, czy gwiazdy migocą,
Sen z oczu i spokój odbiera przemocą.

Już nockę niejedną czuwając daremną
Nareszciem o rannej godzinie się zdrzemnął
I we śnie najmilszą ujrzałem przede mną,
Zadrzałem, bom zoczył od gniewu twarz ciemną.

Tak mi się wydało, że łuk w rękę miała
I tkwiła czemierem zaprawna w nim strzała,
Jak gdyby na życie me godzić zechciała,
Więc w trwodze krzyknąłem, by mnie poniechała:

„Nie śpiesz się, o Pani, mnie zgładzić ze świata!
Takaż to za moje posługi zapłata?
Z rąk twoich ma spotkać mnie życia utrata?
Okrutna, powinność wypełniać chcesz kata?”

Ta zasię na moje błagania odrzeczła:
„Za późno litości mej prosisz, człowiecze,
Wszak śmierć ci pisana, nic jej nie odwlecze,
Dłoń moja twojego nic życia usiecze”.

A jam niczym echo jej słowom przywodził:
„Niech zatem się stanie, co los mi wywróżył.
W nagrodę, żem wiernie do końca ci służył,
Weź życie, bom jeno udręki w nim użył”.

Jerzy Litwiniuk

WIERSZ NA DIADEM**Z PELIKANEM, KTÓRY WYSLAŁ SWEJ UKOCHANEJ**

*- Íme az Pelikán, az ő fiaíért -
Na nutę: Byś ty wiedziała*

Oto jest pelikan, co dla życia swoich
Synów serce szarpie, o zdrowie nie stoi,
Dla nich krwie się wszytkiej utoczyć nie boi.

Spojrzyj na pierś jego, patrz, jak krwią opływa,
Lecz dla synów miłość jego tak prawdziwa,
Że bez przełknięcia życia się pozbywa.

Jeśli bezrozumny ptak o śmierć nie stoi,
I mnie nie żal cierpień dla wybranki mojej,
Która mi odpłaca swej miłości zdrojem.

Już za moje służby nagroda przyznana!
Nie poszły na płono, jak śmierć pelikana
I krew jego, synom daremnie wylana.

Ty, któraś nadobnym kwiatem życia mego,
Zechciejże mnie przyjąć na służę swojego
Odtąd tylko tobie jedynej wiernego.

Zdrowa skroń ozdabiaj w ten podarek mały.
Skromny on, lecz spójrz, jak twój sługa wytrwały,
Że dla twej miłości świat porzucił cały.

Teresa Worowska

20

WIERSZ NA BUKIET

*- Most adá virágom nekem bokrétáját -
Na nutę: Bodajby odpocząć mi dała*

Owóż kwiat mój luby bukietem mnie darzy
Niby swej nadobnej przypomnieniem twarzy,
Z fijołki zajęto spieła kwiecie róży,
Co jako mniam, szczyrą wolę mi jej wróży.

Wierność jej fijołków piękna barwa głosi,
Czerwień róż jej miłość niezmierną przynosi,
Biel ich przedsię zacność, której zło nie skusi,
Owóż, jaka roztropność zamysły jej krasi!

Aliści ów bukiet czegoś chce ode mnie:
Iżbym się okazał taki sam wzajemnie,
Iżbym jako ona czyście, czule, wiernie
W sercu wiary dochował – prawi mi solennie.

Przeto bukietowi, miła, służyć zaczę,
Nosić go przy sobie za tve zdrowie zaczę,
Czytam zeń rozkazy twoje jednoznaczne,
K'tobie jednej biegną moje myśli baczne.

Brać odeń przykładu przedsię nie bądź skora,
Bo jego uroda zwiędnie do wieczora,
Pozostanie jeno kiść łodyg bezpióra,
Jak ja tobie - ty mnie bądź otuchy podpora!

Zważ, iżeśmy trwale przyrzeczeniem skuci,
Niech nas żaden obcy ze sobą nie skłóci,
Bóg nadużywaniem imienia się smuci,
Przeciw wiarołomcy swe karanie zwróci.

W roku tysiąc pięćset bez dwóch osiemdziesiąt,
Gdyśmy się godziną domówili wcześniej,
Kwiat mi z obietnicą dała równoczesną
Tać, o którą błagałem Pana Boga pieśnią.

Jerzy Litwiniuk

21

WIERSZ NA IMIĘ ANNY, DLA JEJ BEZPRZYCZYNNYCH DOMYSŁÓW I GNIEWU LUBEJ NAPISANY

- Az én szerelmesem haragszik most reám -

Moja miła zbyt nie podejrzewaj rości,
Jakobym był przez nią pograżon w żałości,
I że mam jej dość,
Żałujący przysięg danyh w gorącości.

Owóż nie wiem, jak się mam sprawić niebodze,
Bowiem jeżeli czasem smutny kniej przychodzę,
Przecz się trapi srodze?
A gdym wesół - takż onej nie dogodzę.

Jeżlim w wienie - tedy nie ufa mi zgoła
Sądząc, że ku inszej śpieszy myśl wesola,
Że ku inszej woła
Serdeczna ochota, co cień spędza z czoła.

Egzemplum podziwiam jej miłości trwałej,
A i szlachetności nad miarę wspaniałej,
Co mi siebie całej
Użyczyła w łasce serca niebywałej.

Jeżliby wiedziała, jakie żywie trwogi,
Tuszę, iż otwarłaby przede mną progi,
Na ból od niej srogi
Jeno w niej lekarstwo znajdzie człek ubogi.

Affekt wierny ku niej biedne serce chowa
Jak sosna, co zimą, latem jednakowa,
I nie zmienia słowa,
Ani żadnych sideł wokół niej nie snowa.

Na to wszystko ja się nie gniewam ni trocha,
Mając za świadectwo, iż mnie szczyrze kocha
I drży, by mnie płocha
Jakowaś ku sobie nie znęciła trzpiocha.

Najmilejsza moja i wielce szanowna,
Przy której odpocząć chce głowa frasowna,
Tobie nikt nie zrowna,
Boś mi od strapienia opoka warowna.

Íście, kiedy wierność nade wszystko kładę,
Gdy miodowym słowom twoim ucho rade,
Miałżebym knuć zdradę?
Bezecną od miłej mojej retyradę?

Echo żem uwiecznił po zaznanym ciosie
W roku tysiąc pięćset siedemdziesiąt osiem
Z jej imieniem, co się
W czele każdej strofy czyta jako w głosie.

Jerzy Litwiniuk

22

WIERSZ O ZUZANNIE WIEDENCE I ANNIE-MARII

- A Zsuzsanna egy szép német leán -

Na nutę Doklei sem si devihicom bila lub na polska nutę A pod liesem

W Wiedniu stancję ma Zuzanna śliczna,
Kędy biegnie Tiefengrab uliczka,
Koralami lśnią jej krasne liczka,
Usta zaś czerwone jak różyczka,
Wielu jej pożąda,
Z oskomą pogląda,
Lecz na próżno od niej łask wygląda.

Z drugą się pięknotką przechadzają,
Którą Anna-Maria nazywają,
Świetni ją dworacy otaczają,
Bo jej gładkie liczko w cenie mają,
I włoski złociste,
I ząbki perliste,
I jej słodkie słówka jak miód czysty.

Kiedym raz wędrował z kompanionem,
Dobry los nas zawiódł w tamtą stronę,
A ujrzawszy gładkie panny one,
Wpadliśmy jak w sidła zastawione.
One też życzliwe,
Obu nam chutliwe
I biesiadzie wspólnej nieprzeciwne.

Przetośmy za ręce się chwycili
I z ulicy zrazu w dom wstąpili,
Tam my słodycz z ust tych panien pili,
Miód jak pszczołki z goździka sączyli,
Wnet my poniechali
Wszystkich naszych żali,
Jednośmy miłości folgowali.

Przeć się o tym więcej gadać wzbraniam,
Dość, że było tam w bród całowania,
Tańca, uciech, przysmaków, kochania,
Pięknych słówek, żartów, obłapiania,
Co choć złomionego
Nie ukoją mego
Serca – niechaj wiersz nie zdradza tego.

W krótkiej oktawie postu cienkiego,
Wyjeżdżając z Pozsony dalekiego,
Wziąwszy nutę tańca uciesznego
Te złożyłem dla siebie samego,
W roku tysiąc pięćset
Osiemdziesiąt dziewięć,
Bych wieczoru nie przepomniał tego.

Teresa Worowska

23

PIEŚŃ POLSKA

- Áldj meg minket Úristen ... -

Wedle słów i melodii: Blohoslav nas

Pobłogosław Boże nas z Twej szczodropliwości,
A także oświecić racz z Twej wielkiej litości
I darem ducha Twego, i światłem oblicza,
Abyśmy sprawiedliwość czynili za życia.

Racz nam także dozwolić, najłaskawszy Panie,
Twojej świętej istoty prawdziwe poznanie.
Małuczką wiarą naszą dozwól się radować
I zechciej się nad nami w dzień sądu zmiłować.

Racz sprawić, byśmy nigdy Cię nie opuścili,
A także, byśmy w Ciebie nigdy nie zwątpili.
Prawdziwą w Ciebie wiarą natchnij dusze nasze,
We wszystkim tylko Ciebie wyznawajmy Panem.

Chwalić słowem wszelakim Pana nie przestajmy,
On jeno nas ochrania, w Nim przeto składajmy
Wszystką naszą nadzieję, sławiąc Syna Jego
I błogosławieństwa oczekując Pańskiego.

Teresa Worowska

24

**WIERSZ, W KTÓRYM PROSI BOGA
O WYBACZENIE GRZECHÓW, SPOSOBIĄC SIĘ DO STANU
MAŁŻEŃSKIEGO AKROSTYCH NA IMIĘ BÁLINTA BALASSIEGO**

- Bocsásd meg Úristen ... -

Na nutę: Smuci się Pan Bóg

Boże, wybacz młodości mojej przegrzeszenia,
Wszystkie me przeniewierstwa, wszeteczne zgorszenia,
Zetrzyj ich ohydę, uporczywą zdradę,
Duszy ujmij brzemia.

Albowiem dusza trapi się i ciało mdleje
Jako ptak, gdy nań wichur gwałtowny powieje,
Z lęku się nie waży k'Tobie unieść twarzy,
Do cna traci nadzieję.

Liczne od Ciebie, Panie, dobrodziejstwa widzi,
Ale że bez zasługi brać ich się nie wstydzi,
widząc się niewdzięczną, w prawdzie niestateczną,
Sobą sama się brzydzi.

Ilekroć się żądała nawrócić do Ciebie,
Jednakowoż pod grzechów ciężarem się grzebie,
I że tak zbrodnicza, trwoży się oblicza
Pana swego na niebie.

Nic nie ma w ręku, z czym by przed Tobą stanęła,
Czym by odpłacić mogła Twoje wielkie dzieła
I czym by w pokorze gniew Twój prawy, Boże,
Ułagodzić zdołała.

Tyle pokus dokoła niej ustawnie krąży,
Bać się Ciebie przymusza i w rozterkach grąży,
Że z tego frasunku bez Twego ratunku
Sama w piekło podąży.

Hojnie łąy lejąc, Twego imienia przyzywa
I rzecze: By przygarnął mnie Pan, jakom żywa,
Już bym nie grzeszyła, jeno pośpieszyła
Za mym Bogiem szczęśliwa.

Egzortami swoimi pokrzep duszę, Boże,
Zaliż jej potępienie na wieki pomoże?
Niechaj się poprawi, na ziemi Cię sławi
Wdzięcznym słowem, jak może.

Boć skoro Twoje święte słowo ją pozowie,
Wraz na parol Twym świętym imieniem odpowie,
Próżne mając ręce; we słozach żrzenice,
Panie, zaufa Tobie.

A jako w lód się strumień z oczów mych zeskałił,
Patrząc mojej gorzkości, sam byś się użalił,
Gdy łkaniem żałośnym, szlochaniem donośnym
Błagam, byś mnie ocalił.

Litość swoją okażesz, Boże miłosierny,
Tym większą, iż grzech mój darujesz niezmierny,
Cóż byś nam wybaczał, gdyby nie wykraczał
Przeciw Tobie lud wierny?

Aliści wiem, że śmierci grzesznika nie żądasz
I jako znak pokoju prawicę Twą podasz,
Wszak jeno tej rzeszy, co za Tobą śpieszy,
Bo Wszytkiego Tyś Włodarz.

Skieruj, duszo, ku Bogu łaskawemu lice,
Proś wdzięcznie, by pomocną wyciągnął prawicę,
Przyjmie cię łaskawie, jeno ufaj prawie -
Święte dlań obietnice!

Stwórcy, Panu naszemu jedynie zawierzmy,
Już się nie odwracamy do Niego, nie grzeszmy,
Chór anielskich głosów sławi Go z niebiosów:
Łaskę zsyła Pan wieczny!

Imam się pieśni z sercem stężałym z goryczy,
Tuszając, iż Pan mi z Duchem Świętym łask użyczy,
wedle trafu błędę, przewiny me sądzę,
By czart nie wziął zdobyczy.

Jerzy Litwiniuk

**WIERSZ, KTÓRY WONCZAS NAPISAŁ,
GDY POSTRZEGL OBCOŚĆ
I FAŁSZYWOŚĆ SWOJEJ ŻONY,
CZYM ROZGORYCZONY PRZYWOŁAŁ NA
PAMIĘĆ PRAWOŚĆ UKOCHANEJ,
KTÓRĄ BYŁ BEZ POWODU,
SZALEŃCZO OSTAWIŁ DLA ŻONY**

- Méznél édesb szép szók, örvendetes csókok -

Na nutę: Czas już nadchodzi

Słówka nad miód słodsze, całunki radosne!
Przywodzicie na myśl te dawne miłosne
Chwile bezpowrotne, życia mego wiosnę.

Łza skrytej żalości mi po twarzy płynie,
Rozmyślam, co prawi o mojej przewinie
Ta, którą porzucił był w płochej godzinie.

Ból mój rośnie co dnia, albowiem zgrzeszyłem,
Dla orzechów - drzewa gałęzie obilem,
Za jej dobroć prawą podle zapłaciłem.

Alem był od Boga srodze ukarany
Chorobą i wstydem, złą sławą, stratami,
A ta, co przyczyną mych win, też mnie rani.

Przeto bym do śmierci cierpiał, zasłużyłem,
Choć grzech, jak fałszywy szczep w sobie pleniłem
I jady, co innym warzone, wypilem.

Jak ciężkiej choroby lek nie uratuje,
Ni doktor, gdy ta już śmierci wypatruje,
Tak i ja pociechy ni chcę, ni przyjmuję.

Biesiada, druh dobry nie sprawia radości,
Moja biedna głowa błądzi w samotności,
A życie me ciężkie, jak piekła ciemności.

Przeto o dwie rzeczy błagam Pana mego:
Niech mnie pożałuje najsampierw dlatego,
Żem przez długie lata był jej wiernym sługą.

Niech nie na me grzechy, a na miłość baczy,
Bo jako służyłem, już to ma na pieczy.
W łaski mnie, grzesznego, niech przywrócić raczy.

Gdy to mam - powitam śmierć nieprzestraszony.
Niech mój ból - jak łabędź - skona pocieszony.
A druga ma prośba - bym został zbawiony.

Teresa Worowska

26

**JAKO ZA KUPIDYNA PODNIĘTĄ
JULIĘ DOSTRZEŻE, PODAŻY ZA NIĄ
I W PODSIENIU BRAMY
SPOTYKAJĄC RZECZE:**

*- Egy kegyes képében az gyászöltözetben -
Na tąż nutę*

Zali w białejgłowie skrytej w szatki wdowie
anioł mi się nie jawi?
Albo ludzkie dziecię jako anioł przedsię
oczom mym się przedstawi?
Człowiek to czy anioł, com spozierał na nią –
u niej w jeństwie duch bawi.

Gładkość liczka dumną schowała przede mną
jako klejnot najrzadszy,
Jeno się otucha w duszy mej uśmiecha,
jak bądź na mnie popatrzy,
Przedsię niełaskawie, z omierzieniem prawie,
jakby zgoła nie znawszy.

Czy nie ją to właśnie Wenus mi umyślnie
przez syna obiecała,
Że przeznaczy słudze, gdy już mu na drodze
mur nie stanie i skała,
Już by mi w wesołość obróciła żalność,
łez podnięta ustała.

Nie dopuścisz, Boże, iż taka być może,
raczej nimfa to chyba,
Lub Diana łowczyni, której hołdy czyni
serce, uczuć siedziba,
Co widok najmiłszy podziwiając milczy
i trzepoce jak ryba.

Jak u tamtej wzięcie, wdzięk i słodycz święcie
z wykwinem się kojarzy,
Wejrzenie, urodę i z dowcipem swadę
każdy w mig zauważy,
Jak perle w oprawie każda suknia prawie
blasku przyja jej twarzy.

Gdybym nie oczyma znał ją, lecz uszyna,
i tak serce by biegło
Nie troszcząc się o mnie, waląc nieprzytomnie,
bowiem żyje nią jedną,
Jeno do niej pnie się, każdą boleść zniesie,
każdą trwogą niezbedną.

Tej się lęka przedsię, bez której na świecie
nie masz pocieszycielki,
Wesołej biesiady, wytwornej oglady,
nizacz bez niej skarb wszelki!
Tyle mego grzechu, że powtarzam w duchu:
Wejrzyj na me rozterki!

Trafunkiem mnie mija w podsieniu Julija,
zawdy piękna, wesoła.
Gdy wzrok na jej spocznie, zdało się naocznie,
że oglądam anioła,
Któż mnie przeto wini, że jak do bogini
człek śmiertelny zawoła.

Jerzy Litwiniuk

27

POTKAWSZY JULIJĘ JAKO JĄ WITAŁ

- Ez világ sem kell már nékem -

Na turecką nutę: Gerekmez dünja sensüz

Człowiek w świecie jak sierotka, gdy nie widzi go ślicznotka,
Szczęsny zasię, gdy ją spotka. Bywajże mi, duszko słodka!

Tyś mi dla serca wspomoga, dla mej duszy tęskność błoga,
Szczęście u mojego proga i błogosławieństwo Boga.

Komnato w zamku ozdobna, róży pachnącej podobna,
jako fijołeczek drobna, żyj mi, Julijo nadobna!

Słońca mnie promienie grzeją, brwi-ć jako węgiel czernieją,
Do ciebie się oczy śmieją, żyj, życia mego nadziejo!

Tobiem oddał duszę mężną i serce w służbę zaciężną
Z affektów mocą potężną. Pozdrowiona bądź mi, księżno!

Taką świętowałem chwilę potkawszy moją Juliję.
Gnę kolana, czoło chylę - uśmiechnie się jeno mile.

Jerzy Litwiniuk

**DE JULIA VENANTE
WIERSZ O ŁOWACH JULIJI,
KTÓRY ZAPISANY WYŚLAŁ BYŁ DO NIEJ**

- Széllyel hogy vadásza én lellem Júlia -

De voce ad vocem Angeriano

Gdy z wiatrem majowym Julija na łowy
ruszyła w pięknym gaju,
Wonczas ją zoczyła pewna nimfa miła
i tak rzekła przystając:
„Skąd między ziemiany anioł tak udany
przemieszkiwa, nie w raju?”

Gdy Julija w gaju zwierzynę ścigając
wielce się zgrzała w biegu,
Letniczek odkryła i w cieniu chłodziła
piersi bielsze od śniegu,
A nimfa zdumiona, w Juliję wpatrzona
tak odezwie się: „Przebóg,

Azali dwie Diany żyją między nami?
Ta jak do niej podobna!
Kosa rozpuszczona spływa na ramiona,
włócznia w dłoni ozdobna,
Stroik jej zielony, u boku złożony
kołczan i łuk sposobny.

Oczy jak u Diany, lica cień różany,
ręce, postawa, głowa,
Podobne śpiewanie, ciało, zachowanie,
podobna też ich mowa.
Każda igrom rada, każda chętnie siada
na koń, jadąc polować”.

Lecz Diana na łowach zabijać gotowa
dzikiego jeno zwierza,
Zaś Julija śmiała w sieć swoją pojmała
niejednego rycerza
I z taką ich miłość w sieci dzierży siłą,
że nie masz, kto z niej zbieżał.

Jam też wpadł w te wnyki, mnie też niewolnikiem
dawno w sieci swej trzyma,
Nie puszcza mnie wolnym, lecz zabić niezdolna
mej miłości przyczyna,
W której ogniu płonę, póki żyć sądzone,
jak ofiarna zwierzyna.

Teresa Worowska

INVENTIO POËTICA – WIERSZ, W KTÓRYM OPISUJE, JAKO JULIJA POWAŚNIŁA SIĘ Z KUPIDYNEM

- *Fáradtsága után nyugodni akarván* -

Na tąż nutę

Pragnąc po zmęczeniu zażyć odpoczynienia

Kupido skłonił głowę

Na Juliji kolana, która rozgniewana,

że go widzi na sobie

Kupida ze swego łona prześlicznego

przegania z takim słowem:

„Precz, co z przytuleniem rozpusty płomieniem
czyste łono me kalasz!”

A on odpowiada: „Czemuś mi nierada
i spocząć nie pozwalasz?”

Julija zaś rzecze: „O, ty psotne dziecię,
czyś nie poznał, z kim gadasz?”

Oczu mych potęga do serc wszystkich sięga,
bo Julija me imię,

Szczęśliwy, na kogo nie poglądam srogo,
gdy wróg mój z płaczem ginie,

Przeciw mym urokom sposobnego leku
nie masz w żadnej krainie”.

Kupidyn spoziera, serce w nim zamiera,
gdy Juliję zgaduje,

I jakby nieszczęsny wstąpił w gniazdo węży
ucieczką się salwuje

Wołając w pośpiechu: „Niechcianego grzechu
niech Julija daruje!”

Zdało się biednemu, że to tyś jest Wenus,
piękność twoja tak wielką

I ku łonu twemu jak ku matczynemu
szedłem, z pewnością wszelką;

Że jesteś, sądziłem, i tym zawiniłem,
mą piękną rodzicielką”.

Teresa Worowska

**ALTERA INVENTIO –
WIERSZ, W KTÓRYM PRZEMAWIA
DO SŁOWIKA**

- Te szép fülemüle ... -

Na tąż nutę

Ty wdzięczny słowiku, co w zielnym gaiku
 piosnkę swoją powiadasz,
Gdy ma biedna głowa gorzkiej skargi słowa
 na Juliję układa,
A że serce stale w miłosnym opale,
 nad nędznym losem biadam.

Ciebie piękna rosa spuszczone z niebios, a,
 mnie struga łez obmywa,
Julija nadobna żelazu podobna,
 wraz i nieustępliwa,
Gdy od niej ulżenia w miłosnych cierpieniach
 i folgi oczekiwam.

Ty nie znasz wrzącego żaru słonecznego,
 boś w chłodnym cieniu schowan,
A we mnie pochodnia miłosnego ognia,
 bom Juliję miłował,
Ty gdy zechcesz, latasz, gdy zaś chcesz - przysiadasz,
 tyś wolny, jam w okowach.

Ty w wiosennej porze jeno, o wieczorze
 radośnie sobie śpiewasz,
Przedsię moja piosnka, czy zima, czy wiosna,
 zawsze skargą rozbrzmiewa,
Bo chociaż ją wielbię, wszak się jeno cierpień
 od Julii spodziewam.

Za dnia pogodnego ulgę powiewnego
 wiatru niesie ci tchnienie,
Mnie zaś żar niezbyty miłości ukrytej
 spala nieugaszenie
I okrutny sprawia ból, co nie ustawa,
 Juliji mej spojrzenie.

Tyś zdrów, a mnie rana miłosna zadana
 strzałą Kupida predką,
Ja śpiewam me smutki, gdyś ty wesolutki,
 bo nie wiesz, jaką męką
Jest duszę zhołdować i tak umiłować,
 jak ja Julię piękną.

Ty pogodny żywiesz i śpiewasz szczęśliwie
wolny od wszelkiej troski,
Gdy zasię odmienny i frasunku pełny
jest mój stan bezradosny
I jeno w tym chyba podobniśmy oba,
że układamy piosnki.

Takem to rozmyślał, gdym małego słyszał
słowika słodkie pienie
I wiersz ułożyłem, bo Juliji miłej
naszło mnie tam wspomnienie,
A tęskliwość jego prawie kryśli mego
losu srogie zrządzenie.

Teresa Worowska

31

INVENTIO POËTICA – GRUES ALLOQUITUR WOŁANIE DO ŻURAWI

- Mindennap jó reggel... -

Na tąż nutę

Codziennie o świcie w tej stronie lećcie
krzycząc, moje żurawie!
Gdy na was spozieram, serce bólem wzbiera
i łzy mi płyną prawie,
Bo ma śliczna miła myśl mą nawiedziła
i cierpienie mi sprawia.

I przyjrzeć się mogę, jak zmieniacie drogę
i lećcie w tę stronę,
Gdzie mieszka ma miła, co u siebie skryła
serce me rozpalone;
Czy pamięta o mnie? czy czasem przypomni
służby dla niej pełnione?

Jak pielgrzym zbłąkany wśród krain nieznanych,
w pojedynkę wędruję,
Płaszcz odziewam ciemny, w sercu ból tajemny –
żałobę zachowuję;
Jak bez skrzydeł wzlecieć ku tej, której w świecie
najbardziej potrzebuję?

Ty masz skrzydła, lecisz, kołujesz i siedzisz
na ziemi, gdzieć zda się,
Chcesz pić - wodzisz okiem na źródła potokiem,
co czyste wody niesie,
Kraj mojej radości, jej rodzime włości
oglądasz w rajskiej krasie.

Lecz proszę cię, nie spiesz, może zabrać zechcesz
krótką wiadomość dla niej?
Pozwól mi jedynie na twą pierś me imię
krwie wypisać kroplami.
Gdy je ujrzy, pojmie, że stawam spokojnie
przed losu zrządzeniami.

Niechaj będzie zdrowa, niech ją Bóg zachowa
długie lata w radości,
Jak pole kwiatami, niech błyszczy dobrami
przy Boskiej łaskawości,
Niech jej ślad, gdzie chodzi, wiosną róże rodzi,
niech mnie wspomni w żałości.

Troską załamany, w świecie zabłąkany
przepiękny klucz żurawi
Widząc oddalony, jako leci w strony,
kędy Julija bawi,
Te słowa wołałem, do Juliji chciałem
z ptakami je odprawić.

Teresa Worowska

32

PIOSENKA UŁOŻONA Z PRZYMÓWKĄ DO PIOSENKI JAKABA DOBÓ

- *Bezzeg nagy bolondság ...* -

Na nutę: Gdy się już wypogadza

Zaiste, wierutną niedorzeczność plecie,
Komu się Kupido widzi jako dziecię –
Zasby dzieciom rządy dawano na świecie?

On ci to zhołdował królów i cesarzy,
Mędrce w swym ordynku wodzi i mocarzy,
Bo w kimże się płomię jego nie rozjarzy?

Między ślepe też go nie umieści strzelce
Kto grotu spróbował jadownego wielce,
Inszy by nie zdołał kłuć za sercem serce.

Po tym jako zdoła wrazić jad głęboko
W serce, choćby zdało się twardą opoką,
Znać, że nie jest ślepy, lecz bystre ma oko.

Ni w to, że na skrzydłach swych buja, nie wierzę,
Boć w sercu mym z dawna obrał sobie leże
I ogień w nim nieci jako na kwaterze.

Nagim być nie może ten co wszystkich grabi,
Ani nędzą, boć jest hojniejszy od hrabi,
Dobrem się otacza i zło go nie wabi.

Cóż to kryślisz? - wiedzieć Julija chce snadnie.
Konterfekt miłości, ma odpowiedź padnie.
Mnie to opisujesz! śmiejąca się zgadnie.

Strof kilkorgiem temu łoż zadaje śmiało,
Komu się mądrością niesłychaną zdało
Przebrać Kupidyna za dziecinę małą.

Jerzy Litwiniuk

33

ITEM INVENTIO POËTICA – O WIECZNEJ I NIEZMIENNEJ NATURZE JEGO MIŁOWANIA

- Idővel paloták .. -

Na nutę: Jeno smutek

Kruszy czas pałace, wieże i fortece,
takoż ludnych miast zbytek,
Z siły, możnowładztwa, skarbów i bogactwa
płony wyjdzie pożytek,
Więdną fijołki świeże, lilije i róże,
a za nimi kwiat wszytek.

Berła, gronostaje, lenna, przywileje
znikną z czasem wśród cieni,
Skała w proch się zmiele, gdy lat ujdzie wiele,
proch się w skałę odmieni,
Dobre imię, chwała, takóž wdzięk anioła
krócej trwa od kamieni.

Kraje postarzeją, wirzchy gór maleją,
morze w brzegach opadnie,
Mrok nastanie we dnie, jasne słońko zblednie –
znak, że koniec już snadnie,
Z czasem się zaciera w marmurze litera
i już człek jej nie zgadnie.

Zmięknie to co twarde, spokornieje harde,
dobroć złości pokona,
Każdej sprawie Boży palec kres położy,
boć jest na to stworzona,
Jeno miłość we mnie jak płomień piekielne
przetrwa nieugaszona.

Juliję niezmiennie a wraz i płomiennie
z tą samą wielbiąc siłą,
Jako Łazarz po niej jeno tknięcia dłoni
czekam, co był ulżyło,
I ku jej uwadze one strofy ładzę,
by mi się z nią darzyło.

Jerzy Litwiniuk

34

**WIERSZ, W KTÓRYM PORÓWNUJE JULIJĘ DO MIŁOŚCI,
A ROZPOCZYNA
OD POCHWAŁY JULIJI**

- Julia két szemem... -

Na nutę: Jeno smutek

Julija jest moje oczy, węglów dwoje,
miłość, co się nie zmienia,
Julija ma radość, a czasem znów żalność,
wesele i strapienia,
Julija, mój żywot, duszą mą prawdziwą,
wieczna serca władczynia.

Julija mówiła ze mną - zda się miłość
tu ze mną rozmawiała,
Miłość patrzy okiem Juliji, swym wzrokiem
rozum miesza bez mała,
Julija i we śnie wygląda tak właśnie,
jakby to miłość spała,

Na duszę w udręce i zbolące serce
ona lekiem życzonym,
Oczu mych promieniem i gałązki cieniem,
gwiazdą pod nieboskłonem,
Bez niej zasię próżne dla mnie świata różne
przysmaki przyprawione.

Gdy śmieje się, siada, stoi, list układa,
samą miłością zda się,
Gdy płacze, tańczy, śpiewa, spaceruje –
miłość czyni tak właśnie;
Ona z Kupidynem, Wenusowym synem
żyje wielce przyjaźnie.

Gładziuchne jej liczko zda się być różyczką
świeżą w Rajskim Ogrodzie,
W sukni barwy ciała postać jej wspaniała
Wenus na myśl przywodzi,
A wśród pereł lśniące włosy jej, to słońce,
co blask wkoło rozwodzi.

Jak ciosana łódka, co sunie szybciotko,
gdy ją Dunaj pochwyci,
Tak Julija wodzi taniec, jak po lodzie
gładkim, z prostą kibicią
I gdzie tańcząc kroczy, wszystkie na nią oczy
spoglądają w zachwycie.

Gdy mnie wkrąg obejdzie, lub w tańcu się zejdzem,
sukni mnie muska krajem,
Jużem usidlony, cały rozpalony,
miłość we mnie powstaje,
Lecz z bólem spozieram na świetne maniery
i dworne jej obyczaje.

Naówczas, tak czuję, los mi się gotuje,
jaki spisali mędrce,
Że potępionemu, w piekło strąconemu
sępy kasać serce,
Lecz każda w nim rana zabliźnia się sama,
próżno ją szarpią wielce.

Julija wesół i serce me zgoła
podobnie, zda się, rośnie,
Lecz gdy mi niechętna, to niczym dziób sępa
kąsa mnie bezlitośnie
I los mój, jak tego los potępionego,
gorzkim czyni nieznośnie.

W każdej ona sprawie miłością jest prawie,
przedsię serca inszego:
Miłość jest łaskawa, Julija odmawia
łask, gnębi mnie, biednego,
Miłość jest słodyczą, Julija goryczą
jadu śmierć niosącego.

Teresa Worowska

35

**WIERSZ, W KTÓRYM JUŻ JENO O TO BŁAGA, WIDZĄC, ŻE NIE
OTRZYMA OD JULIJI ŻADNEJ ODPOWIEDZI, BY CHOĆ NIE
ZAPOMNIAŁA O NIM**

- Kegyes vidám szemű, piros rózsá színi.. -

Na tąż, co poprzednia, nutę

Słodką białogłową z twarzyczką różową
i okiem roześmianym,
Ja miłość wytrwałą i nadzieję całą
w tobie łożę, stroskany,
Lecz cóż to za sroga kara, żem nieboga
już od cię zapomniany?

Uda-ż się rycerzom, gdy się w walce mierzą
krwi uniknąć rozlewu?
Jak ma zakochany od miłej przegnany
żyć wśród płasów i śpiewu?
Wspomnij na mnie, przebóg, i duszy swej nie gub,
bój się Boskiego gniewu!

Łagodnym żurawiem zda mi się być prawie
twe łaskawe oblicze,
Koralem usteczka, świeżą różą liczka,
miodem słów twych słodczyce,
Więc się ku mnie pospiesz, bym krzyknął radośnie:
sam mi cię Bóg użycza!

Miasta ogrodzone i pola zielone
wszystkie lochem bez ciebie,
Przedsię mi umykasz, jak kaczuska dzika
sokołowi po niebie,
Ale już mnie wspomnij i posłańca nie ślij,
lecz przyjdź sama w potrzebie!

Głośny słowik śpiewa wśród gałęzi drzewa
w ogrodzie ukwieconym,
I ja, com ci jeńcem, znów ci wiersz poświęcam
o mym sercu szalonym;
Wyjaw mą przewinę, niełaski przyczynę,
zlituj się nad zgubionym!

Przecz mnie zapomniałaś, przecz z serca przegnałaś
nieszczęsnego sierotę?
Już chyba przepadnę bez nadziei żadnej,
skróćże moją tęsknotę
I już nie karz dłużej, moja biała różo,
daj się widzieć z powrotem.

Nie mam ja śmiałości wyznać tej miłości,
co mnie spala tajemnie,
Bo jeśli co powiem, inni się jej ogniem
mogą zająć ode mnie,
Przedsię gdy ją skrywam, sam się siły zbywam,
bo płomień gorze we mnie.

Niedawnom przełożył dla Juliji hożej
tureckie piękne pieśni,
Lecz nie co do słowa, bom je też próbował
upiększyć jednocześnie,
Teraz je poświęcam pani mego serca,
któram stracił niewcześnie.

Teresa Worowska

**PONIEWAŻ PRÓŻNO STARAŁ SIĘ WSZELKIMI SPOSOBY
ROZPALIĆ W JULIJI MIŁOŚĆ, PRÓBUJE OGNISTYM BŁAGANIEM
SKŁONIĆ JĄ DO KOCHANIA, PRZYWOŁUJĄC ROZLICZNE
PRZYKŁADY DLA PRZEKONANIA JEJ**

- Én édes szerelmem.. -

Na tąż, co poprzednia, nutę

Słodkie me kochanie, duszy miłowanie,
przecz mi żyć na tej ziemi,
Gdy ucha nie skłaniasz na moje błagania
i widno cię daremnie
Oblegam prośbami, pięknymi listami,
bo milczysz niewzruszenie.

Bole duszy smutnej, cierpienia okrutne
ty moje dobrze widzisz,
Jeno ich nie czujesz, a owszem, smakujesz
i w myślach ze mnie szydzisz
Mówiąc: „Niech go stawi żałość, mnie to bawi”
jeno mi zgryzot życzysz.

Czyli ci z pożytkiem płacze moje wszystkie,
że mnie trzymasz w rozpaczach?
Czemu w słodkich słowach jad ukryty chowasz,
zatrutym miodem raczysz?
To się ku mnie skłaniasz, to znów precz odganasz,
na mój smutek nie baczysz.

Układane chowem dzikie myszołowy
i sokoły swobodne
Strawą i okrzykiem uczone - ptasznikom
siędą na dłoń łagodnie,
Skały niebezpieczne pod żarem słonecznym
zwietrzeją niezawodnie.

Nieprzestawnym ogniem dobry kowal pognie
twarde żelazne zbroje,
Nawet mocny diament zlany krwi kroplami
stal strzymawszy - stopnieje,
A marmur czerwony deszczami moczony
w końcu od nich skruszeje.

Lecz ja po próżnicy moją sokolicę
słodką wołam na rękę,
Już ona od mego ognia miłosnego
jak żelazo nie zmięknie,
Ani jak zlewany deszczem łez mych kamień
marmurowy nie pęknie.

Służyłbym ci z chęcią, błyszczący diamencie,
nawet krwie mej kroplami,
Gdybyś poznać dała, żeś się zlitowała
nad mymi błaganiami,
Wszelako daremne listy me płomienne,
skargi i żale na nic.

Niech cię wreszcie wzruszy męka mojej duszy,
przez Boga jedyne,
Byś, żeś tak zuchwała, kary nie doznała,
nieszczęścia jakowego.
Albo wspomóc zechciej, albo uśmierć wreszcie,
lecz nie dręcz nieszczęsnego!

Bóg ci dał w nagrodę niebiańską urodę,
życia mego władczynia,
Czemu więc, gdy zgoła wyglądasz anioła,
męki jeno przyczyniasz?
Czyń, jak duchy z nieba, słudze swemu przebacz,
skrót już moje cierpienia!

W jak ślicznym, mój Boże, okrucieństwo może
gniazdku należeć mieszkanie!
Już mi nie odmawiaj i bądź tak łaskawa,
jak łaskawi niebianie,
A nie śmieję znieważać swej anielskiej twarzy,
skazać mnie na wygnanie!

Lica twego chwała myśli me zagrzała,
by złożyć wiersz ci nowy,
Piękno niepojęte miłosnym zamętem
znowu chwyta w okowy
Me serce płonące, z płaczem śpiewające
miłość smutnymi słowy.

Teresa Worowska

**WIDZĄC, ŻE NI WYMOWĄ, NI ARGUMENTAMI NIE MOŻNA
WZBUDZIĆ W JULIJI MIŁOŚCI, NAPEŁNIA SWĄ SKARGĄ
NIEBIOŚA, ZIEMIĘ I MORZA, ZAPRZYSIĘGAJĄC ROZSIERDZONY,
ŻE JUŻ NIGDY WIĘCEJ WIERSZA DLA JULIJI ŚPIEWAĆ NIE
BĘDZIE**

- Ó nagy kerek kék ég -

Wielki nieboskłonie, co gwiazdami płoniesz,
krągłe, jasne przestworza,
Zielenią spowita, kwiatami okryta
ziemio wonna od zboża,
Cuda skrywająca, galery nosząca
wielka laguno morza!

Czemuż mi przez góry, doliny ponure
śródo cierpienia wędrować,
Między śnieżne szczyty kryć się, jak ryś dziki,
błąkać się po pustkowiach,
Przez cierniste krzewy iść w śnieg i w ulewę
i do śmierci biedować?

Po cóż mi tu siedzieć w jaskini niedźwiedziej,
w dzikich zwierząt mieszkaniach?
W tej głuszy bezludnej jakiej czekam złudnej
nagrody, zmiłowania,
Jeśli wszędzie czuję, jak bólem przejmuję
płomień mego kochania.

Częstym polowaniem, ptaszków uławianiem
jam się po to zajmował,
By ugasić miłość, co mnie rozpałała
i w sercu mym się chowa,
Lecz próżne starania, daremnie się wzbraniam –
goreję w jej okowach.

Bo w każdym mym czynie, miejscu i godzinie
wszystko na myśl przywodzi
Mej Juliji piękną twarz, jej mowę wdzięczną,
która mi serce słodzi,
Gdzie wzrok mój spoczywa, Julija jak żywa
wszędę przede mną chodzi.

Wszak Kupido wyrył jej konterfekt miły
pośrodku serca mego
Rysą diamentową, ręką swą różową,
przeto nie wiem, dlaczego
Juliji mi wzbrania widzieć, precz odgania
i dręczy mnie, biednego.

Mnie zaś inna pani kocha, choć ja za nie
mam jej wierność i miłość,
Bo Bóg w swej mądrości z wszystkich ziemskich włości
Juliję mą jedyną
Odział w całe piękno, by od niej wśród dziewcząt
powabniejszej nie było.

Miłości zdradliwa, zguby mojej chciwa,
fałsz twój nie zna granicy!
Przecż tej nie zhołdujesz, która mnie miłuje?
Przecż mimo wszystkich życzeń
Kazesz niedostępną Juliję mą piękną
miłować po próżnicy?

Ale prawu twemu wielce ciężacemu
opierać się daremnie,
Juliji ja służę przez cię za podnózek,
niewolnika ma we mnie,
Jakież cud, żem rady, gdy jej na mnie spada
okrucieństwo codziennie.

Jako nocny motyl świecy płomień złoty
okrąża z własnej woli,
Choć żar go osmali, poparzy lub spali,
on nie dba własnych boli,
Tak w oczu iskierce Juliji me serce
rade grzać się do woli.

Choć jej srogie słowa, wielkich oczu mowa,
co płoną rozgniewaniem
Tak mnie zasmucają, piękniejsze się zdają
od innych dam i panien,
Lecz mi kochać trudno Julię mą cudną,
bo myśli, żem wygnaniec.

Cokolwiek się stanie, niechaj me kochanie
już Juliji nie goni,
Niech jeno pozwoli w nagrodę mych boli,
by portret jej rzeźbiony
W sercu mym schowany, tu w strofy odziany
w wierszu był utrwalony.

Zmarznięty, strudzony, z sercem rozpalonym,
co dla Juliji płonie,
Gdym z gór Siedmiogrodu wśród trudów i chłodu
rączę prowadził konie
Tą wspomniałem strofą Juliję, by odtąd
więcej nie pisać o niej.

Teresa Worowska

Tu następuje koniec pieśni złożonych o Juliji

IN LAUDEM CONFINIORUM – PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA NA CHWAŁĘ RYCERZY KRESOWYCH

- *Vitézek, mi lehet ez széles föld felett...* -

Na nutę: Jeno smutek

Cóż piękniejszego, rycerze, na ziemi tej, mówcie szczerze,
niżeli służba kresowa?

Tam na kresach w ciepłą wiosnę śpiewają ptaki radosne,
a z nimi ciżba wioskowa.

Pole tam cudną ma woń, niebo srebrzy rosą błoń –
i wszystko czarem się wnowa.

A gdy bojowy brzmi róg, że oto zbliża się wróg:
duch się w rycerzach wnet pali.

Lecz nawet bez rogu wrzawy, dla rozkoszy, dla zabawy
rycerz sam do boju wali!

Łamią wroga nasze miecze, choć nieraz i krew nam ciecze
z ran - od twardej wroga stali.

Drżą chorągwie szkarłaty, dzwonią kopije, bułaty:
serce uderza w junakach.

Szereg za szeregiem płynie, hen po dalekiej równinie
pędzą na dzielnych rumakach.

W deliach, na lamparcich siodłach, w lśniących hełmach,
[barwnych godłach,
z pióropuszem na szyszakach.

Saraceńskie dzielne konie skaczą pod nimi przez błonie,
skoro dźwięk trąby zazgrzyta.

Jeden rycerz trwa na straży - drugi z konia zszedł - i marzy
we śnie - ległszy, aż zaświta.

Tam gdzie z losu bitwy mrok każe mu zatrzymać krok: -
wszyscy walczyli do syta!

Ci zaś dla sławy, honoru - rzucą wszystkie blaski dworu,
zaniechają wszystkich rzeczy.

Przykładem są dla ludzkości, prawdziwy wzór rycerskości
dają wszystkim: któż zaprzeczy,

Gdy - niby lotne sokoły - mkną przez bojowe rozdoły
w grzmocie surm i szczęku mieczy?

Gdy ujrzą nieprzyjaciela, krzykiem pierś ich w niebo strzela –
włóchni wzniesieniem się cieszą,

A im trudniejsza jest sprawa, tym miłsza dla nich zabawa –
że i niewezwani spieszą.

Strumień krwi nieraz się toczy, gdy tak walczą oczy w oczy
z wrogów zaciekłych złą rzeszą.

Szerokich stepów przestwory i ciemne zielone bory –
to ich wędrowne namioty.
Popasy na obcych drogach, ogniska w krwawych rozłogach:
to junakom szkoła cnoty.
W czasie bitwy ostre głody, znużenie, skwary, brak wody:
to ich zabawy, pustoty.

Szable ich ostre i dzielne lśnią jak pochodnie weselne,
gdy ścinają wraży łeb,
A gdzie się toczył na łąkach bój - tam dziś we krwi
[i w ranach –
w cmentarz zamienił się step.
Trupom wichur śpiewa szumny, sępów jelita - to trumny
zmarłych, bo ptakom to lep.

Kresów obrońcy szlachetni, młodzi wojownicy świetni,
o wici ty chwały godna!
Wszystkim wam wśród ludzkich gminów cześć za męstwo
[waszych czynów –
cześć zakwitnie niezawodna.
Niech na bitew waszych pola złota spływa dla was dola,
którą dłoń Boga śle płodna.

Antoni Lange

39

PIEŚŃ DLA PIELGRZYMÓW LUB ZBŁĄKANYCH

- *Pusztában zsidókat...* -

Na nutę: Wszystkie stworzenie chwali Ciebie, Panie

Boże, coś prowadził Żydów po pustyni,
Jako słup ognisty kroczyłeś przed nimi,
Kiedy szli szukając Obiecanej Ziemi,
Przewodnikiem byłeś im w każdej godzinie;

Tyś gwiazdę Trzem Królom na niebie postawił,
Do Tobiasza swegoś anioła odprawił,
Tyś z pęt Herodowych Maryję wybawił
I wszystkich pielgrzymów wodzem się objawił;

Błagam, byś i moim wodzem został, Panie,
Gdy mnie wstyd i smutek pędzą na wygnanie,
Przeto nie przeznaczaj krwie mej na przelanie,
Niech mnie nie przynęci szatańskie wołanie.

Umysł mój napełnij swej mądrości darem,
W sercu mym umocnij odwagę i wiarę,
Skruchę daj mej głowie, przygiętej ciężarem
Tułaczki, a duszy - modlitwy ofiarę.

Niech na każdym kroku spoglądam ku Tobie,
Niech się do Cię zwracam w zdrowiu i w chorobie,
Przyjmując w pokorze razy losu srogie
Niech Cię nie zapomnę w żadnej życia dobie.

Żebym, gdy już skończę wędrówkę tułaczą,
Strony me ojczyste rad znowu obaczył,
W dobrym widząc zdrowiu kompanię junaczą,
Druhów, co mnie teraz żegnający płaczą.

Zechciej też zapomnieć niewdzięczność tej paniej,
Która jeńca swego zsyła na wygnanie,
Niech się ona świata uciechom nie wzbrania,
Jeno we mnie zagaś to wielkie kochanie.

Gdy z ojczyzny mojej uchodzić musiałem
Trzeciego tygodnia przed świętym Michałem,
W tysiąc sześćset roków Chrystusowej chwały
Bez lat jedenastu - pieśń tę napisałem.

Teresa Worowska

40

VALEDICIT PATRIAE, AMICIS IISQUE OMNIBUS QUAE HABUIT CARISSIMA – POŻEGNANIE OJCZYZNY

- Ó éń édes hazám ... -

Kraju węgierski, mężnych przybytku znany,
Ty, który dzierzysz pawęż przed chrześcijany,
I brzeszczot ostry, juchą Turka zbryzgany,
Żegnaj, o, szkoło dzielnych, domie kochany!

Ty, załogo Egeru, sławna z zacności,
Cnoty rycerskiej wzorze i waleczności,
Męstwem równa herosom starożytności,
Żegnaj, ozdobo kresów ojczystych włości!

I wy, rarogoskrzydłe rącze rumaki,
Co śmigacie po polach jak lotne ptaki,
Gdy was junak dosiędzie nie lada jaki –
W dobrym ostańcie zdrowiu, żartkie kłusaki!

Ty, chlubo niedaremna bitnej młodzieży,
Broni stara a zacna, rynsztunku świeży,
Co pięknie śklnisz w ordynku, zbawiasz w obierzy,
Miej odpocznienie, coć się słusznie należy.

Ty, młodzi, coś mi winna zaszczyt, znaczenie,
Którą w żołnierce kształcił niestrudzenie,
Pomnij, by zawdy dobre, nie złe wspomnienie
Imię moje budziło, miejże je w cenie!

Równiny płaskie, pola, szumne dąbrowy,
Góry skaliste, bory, leśne parowy,
Kędy bitwy, potyczki, kędy i łowy
Bywały - kraju miły, bywaj mi zdrowy!

Prawy mój bracie, wierna druhów drużyno!
Nie tajne wam, co moich nieszczęść przyczyną.
Gdy wspomnę was, z ocz ślozy potokiem płyną.
Ostańcie z Bogiem, niech was troski ominą.

I wy, młódki nadobne, wy płoche panie –
Przy was i anioł szpetny przez porównanie –
Coście mi raz śmierć niosły, raz - zmartwychwstanie,
Żegnajcie, serce moje z wami zostanie!

Nawet i ty, mój wrogu, nawet ty, miła,
Coś niewdzięcznością czarną mi odpłaciła,
Ty, okrutna, coś zasług mych -----

Wy zaś, rymy, których-em płodził tak wiele,
Zgryzot i trosk mych jeno przysporzyciele,
Kończcie żywot przebrzydły w ogniu, w popiele,
Boście nie warte więcej, wyznam to śmieie.

Witold Dąbrowski

41

PIOSNKA TURECKA

- *Minap mulatni mentemben* -

Na nutę Ben sejrane gider-iken

Wczora, gdym szedł na biesiadę, dwie mi panny były rade.
Jedna pyta: „Panie młody, która większej z nas urody?”

Rzekę: „Grzeszne to pytanie, nie chcę odpowiadać na nie.
Spór rozstrzygnę w tym sposobie: podobacie mi się obie.

Czarne oko, pierś nadobna niczym pomarańcza krągła,
Obie zgrabnie ukształcone i słów słodkich przyuczone.”

Znowu pyta: „Powiedz, proszę, gdybyś musiał brzęknąć groszem,
Której byś zapłacił drożej? Powiedz prawdę nam co sporzej!”

„Cóż więc czynić? W krótkich słowach osąd swój wypowiem o was:
Znamię ma na piersi niższa, ta jest przecie urodziwsza.”

Thumaczyła Teresa Worowska

42

CARMEN TENUI NEC PINGUI MINERVA COMPOSITUM

- *Mint sík mežōn* -

Na nutę piosnki wołoskiej Šă nu me lase'n casa fata

Jako drzewo w szczyrym polu, tak samotny żywię,
A miłosny płomień serce spala mi prawdziwie.

Kiedy słyszę o poranku jaskółek kłaskanie,
Zaraz mi się budzi w sercu wielkie miłowanie.

Słodką postać mojej pani widzę jako żywą,
A jej obraz bólem kole duszę nieszczęśliwą.

Tak ją znowu spotkać pragnę, pomówić na stronie,
Lecz sposobu nie znajduję, jak się dostać do niej.

Tak ją ciasno otoczyły wrogi me zawistne
Jako ciernie fiołeczek, ani się docisnę.

Lecz żem od niej oddalony, w onej niebytności
Zawždy w trosce ją miłuję i w ciężkiej żalości.

Choć jam przepadł, kiedy na mnie jej spojrzenie padnie,
Raczej już mi przy niej bywać i niech ginę snadnie.

Myśli moje szybujące, już co zróbcie przecie,
Jak mi spotkać ukochaną chyba wymyślecie!

O nijaką niebezpieczność nie miejcie obawy,
Nie mnie, a ją ochraniajcie od plotek, złej sławy.

A choćbych i zginął za to, wierę zasłużyła,
Bo mnie życie i swe dobre imię powierzyła.

Teresa Worowska

**KILKA TURECKICH BEJTÓW
PRZEŁOŻONYCH NA JĘZYK WĘGIERSKI
[PIERWSZY]**

- Valahány török bejt, kit magyar nyelvre fordítottak -

'Alem çiçeği dererisen bir güle degmez, Sohbette güzel olmaziken bir pula degmez:

Interpretatio quam in Iuliam retorsit:

Na szerokim świecie wszelkie rośnie kwiecie,
przedsię róża jedyna,
Gdzie brak pięknej damy, za szeląg złamany
u mnie taka gościna,
Lecz wśród panien licznych Julija ma śliczna
palmę pierwszeństwa trzyma.

[DRUGI]

Bana geda diyenler, devletlû hanim yok mudur?

Yoksa ben âdem degilmiyem ya canum yok mudur?

Interpretatio cum ornatu:

Wy, którym ma nędza sen z powieki spędza,
tuszę, iż to widzicie,
Żem nie braniec, ani wąskobrewa pani
moim nie włada życiem,
Lecz żem duszy zbawion i nie człowiek prawie,
czy tak o mnie sądzicie?

[TRZECI]

Yine ebrulerin kurmuş kemani,

Atar gamzen oki, capım nişani,

Yoluna koymışım ben cism ü canı,

Sever dilber beni, ben dahi anı.

Na brwi łuk strzelisty oczu swych ognistych
ciężką założyła
I miłosna strzała w sercu mym zadrżała,
jakby mnie naznaczyła,
Lecz bym przepadł, czuję, iż mnie miłuje
ta, która mi tak miła.

46

[CZWARTY]

*Nigarā sende hatmolmuş güzelliğ, tazelik, terlik,
Beni bu gam bucagında koyasun bu mudur erlik?*

Julija w swej krasie cudem świata zda się,
gdzie uroki rozwodzi,
Tam słodycz, tam mądrość, dworski wdzięk, łagodność
z pięknością w parze chodzi,
Przecż gdy trwam w żalości, nie czuje litości
dla mnie - czy to się godzi?

47

[PIĄTY]

*Beni cevr ile öldürse demen ol yāre kanlidur,
Helāl olsun ana kanum güzel kanlidur.*

Gdy w gniewie Julija nawet mnie zabije,
onaż nie zabójczynia,
Bo nie żadna inna, lecz ona jedyna
wieczna moja władczynia,
Duszy mej panuje, a nie pofolguje,
jeno mi łez przyczynia.

48

[SZÓSTY]

*Dedüm ol şah güzele: varm'ola bir mäh bedeli?
Gül gibi güldi, dedi kim: ya ne sandın be deli?*

Gdym patrzył, jak w pięknym zwierciadle swe wdzięki
Julija oglądała,
Pytam: Z łaski Pana czy innym też dana
piękność tak doskonała?
Ze śmiechem powiada: Czyś rozum postradał?
Moją jest piękność cała!

49

[SIÓDMY]

*Kimseler görmüş degildür teneden canun gittigün,
İlla ben gözümle gördüm, işte canumdur giden*

Gdy z chorego ciała dusza uleciała,
nikt nie obaczył tego,
Wszak gdy me kochanie, co za duszę stanie,
głowę moją odbiegło,
Oczy to widziały, lecz wierzyć nie chciały,
że wybrała innego.

50

[ÓSMY]

*Dilber demişki: mâil olanlar belamüze
Layik midür ki kail olanlar cefāmiza?*

Julija raz sobie pytanie sposobi:
czy ci, co mnie miłują
Na jednakie dobro dane ręką szczodłą
w przyjęciu zasługują?
Nie, bo szczęśliwości, nie sprawiedliwości
ode mnie oczekują.

51

[DZIEWIATY]

*Ey benüm gül yüzlü yarım, dünyami zindan eyleme,
Aşığı tepeleyüp kan üstüne kan eyleme.
Vaxt olur ragup gelür, düsersiniz sohbetine,
Sakin ki sen d vaxti kullari, divan eyleme.*

Duszo ma różana, słodczy kochana,
nie zawiązuj mi świata,
Zlituj się nad jeńcem, pomnij, jak się męczę,
gdy mnie gorycz przygniata.
Wzgardź cudze pieśczęoty. Bym miał wiedzieć o tym,
lepszą życia utrata.

Teresa Worowska

**GDY POKOCHAŁ CELIĘ,
OD RAZU BŁAGAŁ JĄ TYMI SŁOWY,
BY WEJRZAWSZY NAŃ ŁASKAWYM OKIEM,
OBJĘŁA GO SWĄ ŻYCZLIWOŚCIĄ I MIŁOŚCIĄ**

- Két szemem világa, életem csillaga -

Oczu moich światło, losu mego gwiazdo,
serce, duszo, kochanie,
Podobnym się zdawa imię twe, postawa,
słowa i zachowanie
Dawnej mej miłości i gorzkiej boleści.
Spójrz z miłością na mnie!

Skarbie mój, nadziejo, radość promienieje
w mym życiu nieszczęśliwym!
Całe ono twoje, a krom łask twych zdroja
nic go już nie ożywi.
Niechaj złości płonej, spójrz, bez snu, strudzony
trwam, z miłości pół żywy!

Pięknieją o świetle drzewa, trawy, kwiecie
z rosą, o wschodzie słońca,
Ptaszków się rozlega śpiew, rad zwierz wybiega,
noc się zbliża do końca,
Nawet świerk zieleńszy, jeno mnie wciąż dręczy
trwoga nieustająca.

Teresa Worowska

**WIERSZ, W KTÓRYM DZIĘKUJE KUPIDYNOWI ZA JEGO ŁASKE,
CZYLI ZA TO, ŻE ROZPALIWSZY W CELII MIŁOŚĆ – DAŁ MU JĄ
W RĘCE**

- Kegyelmes szerelmem... -

Na tąż nutę

Łaskawa miłości, za tyle dobrości
stan twój błogosławiony!
Niech ci będzie chwała, żeś mnie wspierać chciała,
kiedym był opuszczony.
Do szczęścia mnie prowadź i racz mi darować,
żem się skarżył, szalony!

Zniknijcie, zmartwienia, bole i cierpienia,
wy, któreście mnie prawie
jak kaci dręczyły, kołem otoczyły
we śnie i na jawie,
Bo łaskę zyskałem i zgoda nastała
w Celi i mojej sprawie.

Gdy piękny kwiat błonia swą ożywczą wonią
serce moje otacza,
Czemu mam się smucić, troski nie porzucić,
nie radować się raczej?
Choć jeden dzień muszę za wszystkie katusze
przeżyć wreszcie inaczej!

Gdy gwiazda niebiosów mnie, wybrańca losów
swym światłem opromienia,
Dla mnie płonie swymi blaski, przed innymi
chowając się do cienia,
Jak się nie radować? I przecz się frasować
wspominając cierpienia.

Ten świat dookoła przypomina zgoła
zajazd, w którym gościmy.
Choć dziś w nim mieszkamy, płaczemy, kochamy,
jutro go opuścimy.
Uczyńmyż więc rajem, póki życia staje,
nasze lata i zimy.

Teresa Worowska

54

JAKO CELIA ZAŻYWA KĄPIELI, A TAKŻE O JEJ KSZTAŁTACH, WDZIĘKACH I URODZIE

- Csudálván egy fürdőt... -

Gdy łaźni, z niejż pary buchały bez miary,
zdziwienia nie skąpię,
Łaziebny mi rzecze: „Nie dziw się, człowiecze,
bo tam Celia się kąpie.
To nagość jej ciała miłośnie rozgrzała
cebry nawet i stągwie”.

Jak paw, co bez końca roztacza do słońca
namiot swego ogona;
Jak tęcza, co wróży pogodę po burzy,
barwiście rozelśniona,
Tak Celia nieznojna, ochotna a strojna
rusza w tan, rozbawiona.

Jak słońce przez chmury przebiwszy się z góry
wątłe światło rozsiewa,
Tak poblask przyćmiony przez cienkie welony
śle jej włosów ulewa,
Tak pod muślinami między jej piersiami
krzyż diamentem olśniewa.

Jak ze wschodem słońca blask gwiazd i miesiąca
blednie, blaknie i kona,
Tak i inszych panien daremne staranie –
uroda ich przyćmiona
Przy Celii, bo nie zna dal niebios bezkresna
gwiazd piękniejszych niż ona.

Witold Dąbrowski

55

**WIERSZ, W KTÓRYM OPOWIADA O SWEJ MĘCE Z PRZYCZYNY
MIŁOŚCI DO CELII I PRZYRÓWNUJE MIŁOŚĆ
TO DO MŁYNA, TO ZNÓW DO DZWONU**

- Mely csuda gyötirelem ez, hogy a szerelem... -

Cóż za udręczenia, że się miłość zmienia
we młyn, w którym mnie teraz
Cელიi rączek dwoje niby ziarno swoje
na proch miele i ściera,
Młyńskim kręci kołem z ustawnym mozołem
potok mych skarg, co wzbiera.

Miłością trawiona dusza ma strapiona
w dzwon się oto zmieniła,
Co bije na trwogę, lecz i mnie, niebogę,
uderza z całej siły,
Przemawia westchnieniem i jękiem, bo we mnie
spokoju nie zażyła.

Nie zniszczy kryształu, choćby go pomału
paliło ogniem słońce,
Więc i moje serce, choć zmęczone wielce,
nie spali się do końca,
Jeno płonie żarem, węglowym pożarem,
jak kryształ gorejące.

Teresa Worowska

O TYM SAMYM PODOBNIE*- Kiáltok, csak bolygok... -*

Błąkam się i krzyczę, jak człek porażony,
 Bom ogniem, jak suche konopie trawiony,
 Cierpień nieobeszłym morzem przygnębiony.

Rajskiej ma piękności jagodę rumianą,
 Przypomina wiosnę kwieciami obsypaną,
 Jest nie tylko piękna, jest pięknoscią samą.

*Teresa Worowska***WIERSZ, W KTÓRYM UŻAŁA SIĘ NA ROZSTANIE Z UKOCHANĄ I
ŚRÓD OBAW ZNOWU PORÓWNUJE JĄ DO DUSZY***- Amely keresztyén hű... -*

Prawy chrześcijanin, fałszem nieskalany,
 dzieł szatańskich się lęka,
 I ja też się boję, kiedy Celię moją
 szatan pokusą nęka,
 Bo ona me dobro, łaska losu szczodra,
 życia mego poręka.

O, nędzne schronienie, coś mym przeznaczeniem
 od godziny rozstania!
 Gdzie mi troski zgubić, kogo przyhołubić,
 by frasunek odganiał?
 Chwilo niegodziwa, która mnie odrywasz
 od mego miłowania!

Dziw, że opuszczony, z Celią rozłączony
 już jeno o śmierć jęczę?
 Śmierci mi się tchnienie zdawa wybawieniem,
 jeśli ból mój uleczy.
 Jak długa rozłąka, jak okrutna męka
 na wieki serce dręczy!

Teresa Worowska

CELIA, KIEDY SIĘ ŻALI*- Mely keservesen kiált ... -*

Jak słowik, któremu, ojcu nieszczęsnemu
 piskłęta kto wybierze,
 Trzepoce żałośnie, żali się rozgłośnie
 puste widząc pielesze,
 Tak i Celia swego brata maleńkiego
 zgon oplakuje szczerze.

Jako ranna rosa, gdy ją ślą niebiosą
 na krzewy róż i gaje,
 Pąkom nierozwitym daje pić, a przy tym
 świeżości im przydaje,
 Tak i Celia, gdy jej policzki omyje
 śloza, gładszą się staje.

Jako kielich lilii ku ziemi się chyli,
 gdy łodygę złomiono,
 Tak i Celia miła - boleść ją złomiła –
 stoi z główką spuszczoną,
 Łzy po liczku lecą, niczym perły świecą,
 są rosą roziskrzoną.

*Witold Dąbrowski***WIERSZ, W KTÓRYM BOLEJE NAD SWYM
BEZPRZYCZYNNYM PODEJRZENIEM***- Ó én bolond eszem... -*

Umyśle szalony, cóż czynisz, zbudzony
 podejrzeniem fałszywym!
 Na śmierć zasłużyłem, że tę ukrzywdziłem,
 co mym dobrem prawdziwym.
 Błagam nadaremno, w odpowiedzi jeno
 szloch słyszę żałośliwy.

Zła podejrzliwości, rozpaczna wściekłości,
 niewyleczalny jadzie,
 Skorupą przylegasz, próżno cię odbiega,
 z kim zasiędziesz w biesiadzie,
 Karmionaś miłością, przedsię podłą złością
 wzrastasz, piekielny gadzie!

Rodzi cię zdradliwość, wieść, kłam, nieżyczliwość,
głupota opatruje,
Wspomaga obmowa, słaby rozum chowa,
gwałt tobie posługuje,
Kto ci ufa, snadnie ze wszystkim przepadnie,
tym mądrość nie kieruje.

Ale kto z mądrością, a najprzód z pewnością
statecznie zbada słowa,
Sam dojdzie przyczyny, usłyszysz u innych,
co się za czynem chowa,
Tego ty, zuchwała, iż siła twa mała,
ni myślisz atakować.

Przez brzydliwą zdradę na piękną Prokrydę
śmierć straszną sprowadziłaś,
Ręką Dejaniry, wbrew jej zamiar szczyry,
Herkulesa zgładziłaś,
Ból jeno a męka wszędy, gdzie twa ręka
gniazdo sobie uwiła.

Odstąp więc ode mnie, bo nie najdziesz we mnie
choć nalegasz, schronienia,
Prawdziwe kochanie u mnie ma mieszkanie,
próżne twe oblężenia,
Odstąp precz, podłości, bym twej zajadłości
nie doznał ukąszenia.

Teresa Worowska

60

O TYM SAMYM PODOBNIE

- *Vétettem ellened kételkedvén benned* -

Wielce zawiniłem, Celio, że zwątpiłem
w ciebie, duszo jedyna.
Twejr miłości teraz niech mi nie odbiera,
błagam, moja przewina.
Przecz, gdy odtrącony zginę w proch spalony,
w gniewie się zapominasz?

Teresa Worowska

**WIERSZ, W KTÓRYM CELIĘ W KAŻDYM JEJ STANIE
PRZYRÓWNUJE DO JULIJI I WYRZUCA KUPIDYNOWI, ŻE NAWET
WYPĘDZONY PRZEZEŃ Z OJCZYZNY NIE ZNAJDUJE OD NIEGO
SPOKOJU**

- Julia szózatját... -

Akrostych na imię Jadwigi

Juliji głos słodki i buziak jej gładki
z kaprysu Kupidyna
Słowa, liczko Celü, kiedy się weseli,
tak wiernie przypomina,
Że gdy z nią rozmawiam, Juliją się zdawa
Celia moja jedyna.

A tak jednakowe, jak dwie purpurowe
róże siejące wonie,
Lub dwie żrałe wiśnie spólnym skryte liściem
w drzewa bujnej koronie.
Już dla ich gładkości serce me z miłości
jak góra Etny płonie.

Diabelski Kupidzie, krok w krok za mną idzie
wrogość twa i nienawiść,
Z domuś mnie przepędził i krzywd nie oszczędził,
chciejże mnie już ostawić,
Nie rozniecaj ognia, dawna miłość zwodna
niech mnie jadem nie trawi.

Wściekły, już ci za nic, żeś mnie przegnał z granic
pięknej ojczyzny mojej?
Niechaj mnie nareszcie, syć się mym nieszczęściem,
ile się ciebie boję,
Cóż mnie prześladujesz, czyli zysk szacujesz,
jeślić się nie ostoję?

Ilem ja opłakał rymem różnorakim
co mnie od cię spotyka,
Że w kwiecie żywota radość i ochota
gdyby świeżość umyka;
Miasto nich wyliczam krzywdy a gorycze
aż do bólu języka.

Godniejszy znam dworzec, niż gdzie twój porzecz
i zaciężnych gromada,
Licheś dał nagrody, liczne niewygody,
pókiś mym sercem władał,
Dziś, wierę, ustrzegą mnie od sidła twego
dzielny Mars i Pallada.

A Kupido głowę krzywi, moim słowem
zdmiony, i tak rzecze:
„Toś biednego skłonił Marsa, by cię bronił?
Gdzież ma władza, człowiecze?
Jedno wy mniemacie oba, że zdołacie
ujść przed mej zemsty mieczem?”

Mars przecie, jak widzę, o przeżytych wstydzie
łacno zdołał zapomnieć,
Gdy mu zdarłem szaty, a nagiego światu
ukazałem nieskromnie.
Lecz kary uprasza wielka hardość wasza,
bo nie myślicie o mnie!”

Ach, gdzie biegać? Cóż mam czynić? Walka próżna.
Lepiej się z nim nie wadzić,
Wszak ni Mars dzielnością, ni Pallas mądrością
Kupidzie nie poradzi.
On władca nad światem. Ustępuję zatem,
bo jeszcze gotów zgładzić.

Teresa Worowska

62

WIERSZ, KTÓRY OPIEWA POLSKĄ DZIEWCZYNĘ Z CYTRĄ **- Szót Zsuzsanna tüzet... -**

Zuzanna w sercu moim roznieca płomienie,
A ty jej w tym pomagasz, miły Kupidynie,
Lice i usta róży podobne ma młódka,
A włosy jej błyszczące, jako gwiazd pozłótka,
Kibić wążutka.

Swe oczy zakochane rozpala płomieniem,
Serce anielskim kryje purpurowym cieniem,
Gdy wzywa mnie spojrzeniem, weseli mą duszę,
Lecz kiedy w nim nienawiść, gorzko płakać muszę,
Cierpię katusze.

Liczko jej najlaskawsze słońce mi przesłania,
A hymn jej cytry smutek wszelaki odgania.
Wtedy ma mnie w swej mocy bękart Wenusowy,
I jak on, gdy ją widzi, humor mam różowy,
Gdy jej takowy.

Serce na trumf mój rzuca, gdy gra ze mną w karty,
Miłość mądrze tłumaczy te karciane żarty,
Mówiąc: Żyw śmieie, wesół, twoją już pięknotka,
Czerwień na twój trumf pada - będzie przyszłość słodka,
Zło cię nie spotka.

Ofiarowała serce ci w wielkiej czułości,
I twe, co w jej kolorze, już w swej piersi gości,
Za serce wzięła serce, czcząc je nad diamenty,
Idzie za tobą rada, boś szczęściem przejęty.
Dawnoś jej święty.

Za jej wolą przynoszę do ciebie posłanie,
Że na wieki jej serce wzięłeś w posiadanie.
Ona cię wspomni, przyda, gdy trzeba, radości,
Wie, że ona jedyny klejnot twej miłości,
Droższy od włości.

W cytrę trąca Zuzanna, cudna polska dziewa,
I do jej wtóru piękną pieśń tobie zaśpiewa.
Ja rozum tracąc, ku niej afektem ciągniony
I w sercu mym płomieniem wewnętrznym trawiony,
Już usidlony.

Stanisław Jerzy Lec

63

WIERZ ŁOTRZYKOWSKI O KURTYZANIE HANNUSZCE BUDOWSKIONCE

- Friss szép fehér póka -

Biała poduszczeko,
Słodka wiewióreczko,
Chrupiąca Aneczko,
Moja kochaneczko,
Przecz się złościsz?
I nie gościsz
Mnie, com u pań w miłości?
Spójrz, jak tańczą w radości!

Teresa Worowska

TRZY EPIGRAMATY Z MAŁEGO CYKLU

64

NA DŁOŃ PEWNEJ PANI Z SIEDMIOGRODU

- Ha szinte érdemem nincs is arra nekem -

Jeżeli na miłość jej nie zasłużyłem,
niech choć błogosławioną
Dotknie mnie swą ręką, tą relikwią piękną,
jak to chorym czyniono.
Sługą jej zostanę, ja, śmiały kochanek,
byłem nie czekał płono!

65

O ZBOGACENIU SWEGO UMYSŁU ZA PRZYCZYNĄ MIŁOŚCI

- Forr gerjedt elmémre mint hangya fészekre -

Jak w mrowisku, w głowie mojej wierszy mrowie,
strofa strofę poganiana,
Bo w sercu mi gorze w nieustannej zorze
płomień twego kochania,
Twoja słodka mowa, pocieszenia słowa,
głos twój troski odgania.

66

O FULVII

- Lettovább Juliát, s letinkább Celiát -

Najdłużej Julię, a najbardziej Celię
do tej pory kochałem,
I pierwszą żałośnie, a drugą miłośnie,
beztrosko pożegnałem,
Lecz za śmierć mi stanie Fulvii miłowanie,
w ogniu jego zgorzałem.

Teresa Worowska

POSŁOWIE

Bálint Balassi był najwybitniejszą indywidualnością pisarską węgierskiego Renesansu, najznakomitszym lirykiem doby starowęgierskiej, poetą uprawiającym z dobrym rezultatem również inne dziedziny twórczości, wszystko już konsekwentnie w języku węgierskim (tylko tytuły wierszy powierzał niekiedy łacinie). Poezja Balassiego sięga korzeniami węgierskiego dorobku średniowiecznego i wczesnoreniesansowego. Przy tym wszakże zdradza mocne koneksje z literaturą współczesnej Europy, i tej środkowo-wschodniej, i tej zachodnio-południowej, zwłaszcza włoskiej. Te dwie tradycje, rodzima i obca (ta druga wzbogacona jeszcze biblijną i antyczną), pod piórem autora obdarzonego niezwykłym talentem zaowocowały poezją, która zaważyła na późniejszych kształtach liryki węgierskiej. Pisarza takiej rangi łączyły z Polską i z naszą literaturą przeróżne związki i analogie.

Balassi urodził się 20 października 1554 roku w rodzie możnowładczym, osiadłym w dobrach na graniczących z Polską dawnych północnych Węgrzech. Pierwsze nauki pobierał w domu, pod okiem starannie dobranych mentorów. Kontynuował je w Niemczech, m.in. w Norymberdze (1565). Nie zachowały się natomiast źródłowe ślady studiów czy nawet tylko pobytu młodego Bálinta we Włoszech, w Padwie (pojawia się ona w jego biografii wśród nie udokumentowanych domysłów). Niebawem jednak los miał rzucić Balassiego po raz pierwszy do Polski.

Otóż ojciec poety, János, oskarżony o udział w spisku przeciw Habsburgom, uszedł z rodziną do Polski (1570). Tutaj, u schyłku panowania Zygmunta Augusta, w posiadłościach rodowych (Odrzykoń z Kamieńcem nie opodal Krosna, z czasem upamiętnione przez Seweryna Goszczyńskiego w *Królu zamczyska*, a także Żmigród nad Wisłoką między Duklą a Jasłem), w kalwińskim Rymanowie u Jana Sienieńskiego, na dworach małopolskich, w stołecznym Krakowie - Bálint spędził parę lat. Szczegółów tej wyprawy nie znamy wielu: brał udział w miejscowym życiu towarzyskim, może zdobywał pierwsze doświadczenia miłosne.

Z całą pewnością zaś Balassi właśnie wtedy gromadził wczesne doświadczenia pisarskie. Są przesłanki pozwalające twierdzić, że czytywał po polsku (pomocna w tym zrazu mogła mu być znajomość języka słowackiego). Musiał mieć w ręku na przykład *Psalterz Dawida* w kalwińskiej wersji Jakuba Lubelczyka (1558). Była to pierwsza polska wierszowana parafraza 'arcydzieła starotestamentowego, szczególnie urozmaicona wersyfikacyjnie (nie przeszedł obok niej obojętnie nawet Jan Kochanowski). Węgierski adept sztuki poetyckiej zaczerpnął stamtąd jeden ze swoich wcześniejszych liryków religijnych, zdradzając od razu i talent poetycki, i sprawność translatorską. W Polsce zapewne powstało pierwsze większe dziełko Balassiego - konsolacyjne medytacje religijne przyswojone węgierszczyźnie z niemieckiej prozy pastora alzackiego, Michaela Bocka. A w każdym razie - jako jedyne wytłoczone za życia autora - opuściło ono krakowską typografię kalwińską Macieja Wirzbięty (1572). W tymże samym roku osiemnastoletni debiutant, nawiązawszy bliskie kontakty wśród kalwinów małopolskich, powrócił na Węgry.

Następną poważną zmianę w życiu Bálinta przyniósł rok 1575. Wtedy to, uczestnicząc z woli ojca w walkach wewnętrznych w Siedmiogrodzie po stronie cesarskiej, dostał się do niewoli Stefana Batorego, od niedawna zasiadającego na tamtejszym tronie. Jeniec, przez rodzinę matki spowinowacony zresztą z nowym władcą, trafił rychło na dwór książęcy. Tam, w głównym podówczas ośrodku węgierskiego życia narodowego, tętniącym żywym rytmem towarzyskim i kulturalnym, mocno italianizującym, dopełniał w różnych kierunkach swojej edukacji, rozwijając też twórczość poetycką. W Siedmiogrodzie miał również okazję stykać

się z kulturą polską i polsko-włoską, a to dzięki panowaniu niedawno zmarłego księcia Jana Zygmunta Zápolyi, syna Izabeli Jagiellonki a wnuka Bony.

Z Siedmiogrodu Balassi wyruszył po raz wtóry do Polski, tym razem u boku Batorego. Na przełomie kwietnia i maja roku 1576 towarzyszył królowi Stefanowi podczas uroczystego wjazdu do Krakowa, asystował przy ceremoniach koronacyjnych, a następnie podążył za monarchą w wyprawie wojennej pod Gdańsk, skąd nagle pośpieszył z powrotem na Węgry (czerwiec 1577), wzywany przez pilne sprawy rodzinne i majątkowe. O tym drugim, ponad rocznym pobycie w Polsce, wiemy już nieco więcej. Balassi przemyślał o karierze żołnierskiej: zaciągnął się na cztery lata do wojsk batoriańskich. Nie stronił też od beztróskich rozrywek dworskich, o czym błogo wspominał w jednym z listów.

Powinności żołnierskie i towarzyskie zabawy ułatwiały nawiązywanie bliższych kontaktów z Polakami. Korespondencja, na przykład, wiedzie na trop serdecznych stosunków z rodem Kostków, nieobojętnych wobec pisarzy (por. Mikołaj Sęp Szarzyński). Przypuszcza się zasadnie, że Balassi poczynił teraz postępy w znajomości polszczyzny (mogło to ułatwiać śledzenie miejscowej literatury), że nad Wisłą korzystał z możliwości rozwijania swoich zainteresowań włoskich. Natomiast hipoteza o spotkaniu poety węgierskiego z Janem Kochanowskim, wówczas albo poprzednio, pozostaje domysłem atrakcyjnym wprawdzie, ale pozbawionym na razie podstaw.

Lata 1577-1589 spędził Balassi na Węgrzech. Zrazu zajął się porządkowaniem spraw rodzinnych i majątkowych, oddał się zabiegom o odzyskanie pełnego zaufania dworu cesarskiego. W żadnym z tych poczyniń wszakże nie osiągnął sukcesu. Z wywołanej niepowodzeniami depresji wyrwała go w roku 1578 miłość do Anny Losonczy. Gwałtowne uczucie do starszej od poety mężatki nie mogło jednak doprowadzić do upragnionego małżeństwa. Toteż przygnębiony Balassi zamierzał w roku 1579 powrócić do Polski, by szukać zapomnienia w podejmowanej przez Batorego kampanii moskiewsko-inflanckiej, w wyprawie połockiej stanowiącej jej pierwszą fazę (wszak niedawno zobowiązał się był do czteroletniej służby wojskowej).

Gdy i tego nie udało się urzeczywistnić, zaciągnął się na lata 1579 – 1582 do twierdzy w Egerze (niebawem trafi tam również nasz Adam Czahrowski). W obronie tej warowni kresowej, bezustannie narażonej na zaciekle ataki tureckie, Balassi odznaczył się niepospolitym męstwem. Kiedy wszakże, skutkiem niesnasek, porzucił żołnierkę, wpadł znowu w wir procesów i sporów majątkowych. Zdawało się, że małżeństwo położy kres borykaniu się z losem (1584/ 1585). Niefortunny związek jednak, zawarty pośpiesznie ze świeżo owdowiałą partnerką, szybko się rozpadł. Uwikłany w sprawy sądowe i w skandale, przytłoczony niepowodzeniami, przeszedł poeta na katolicyzm (1586). W roku następnym, kiedy owdowiała Anna Losonczy, zaświtała nowa nadzieja. Konwersja jednak nie przyniosła ukojenia, a małżeństwo nie doszło do skutku. Te dwa wydarzenia zamknęły w biografii Balassiego dwunastolecie pisarsko najowocniejsze.

Wśród takich okoliczności życiowych, jesienią roku 1589 Balassi po raz trzeci wyruszył do Polski, teraz już pod berłem Zygmunta III Wazy. Jeden z bliskich mu współczesnych zanotował 29 września, że poeta „(...) całkowicie sam w nocy opuścił konno ojczyznę, kierując się ku Krakowowi. Pisał do mnie, że jeżeli wcześniej nie umrze, to przez cztery lata nie powróci na Węgry. (...) Polaków trapią bardzo Tatarzy i Turcy. Pozbawili oni życia pięć tysięcy osób, a domostw - aż trzydzieści tysięcy ludzi”. W relacji tej przetrwało echo głośniego akurat najazdu tatarskiego a także przygotowywanej przez papieża i cesarstwo ligi antytureckiej. Sam Balassi zaś wręcz zapowiadał, że poświęci się już tylko... Atenie i Marsowi. Bogini mądrości - jak świadczą niektóre przedsięwzięcia pisarskie z okresu ostatniego pobytu nad Wisłą - rzeczywiście okazał się wierny. Wyprawy przeciw Turkom

Polska nie podjęła, toteż mógł poczuć się zwolniony ze służby bogowi wojny. Marsa jednak miała zastąpić, i to szybko... Wenus, która na czas jakiś przywróciła równowagę nękanemu niepowodzeniami poecie.

Balassi, mianowicie, pierwszą jesień i zimę spędził w Dębnie między Brzeskiem a Wojniczem u swojego przyjaciela, Ferencza Wesselényiego, starosty lanckorońskiego, zaufanego faworyta Batorego. W przetrwałym do dzisiaj starym zamczysku, osnutym podaniem o niezwykłym uczuciu (jedna z jego średniowiecznych dziedziczek, pojmana w jasyr, miała poślubić Tatara, który przywrócił brance wolność, a sam przyjął wiarę chrześcijańską) - jak się niektórzy domyślają - przeżył poeta swoją ostatnią wielką miłość, namiętną i gwałtowną, półroczną zaledwie, ale płodną poetycko. Tym razem wybór miał paść na urodziwą Annę Szárkándy, którą jako wdowę po spolonizowanym Kacprze Bekieszu poślubił Wesselényi, nie bez namów ze strony króla Stefana i Jana Zamoyskiego.

Z Dębna Balassi dojeżdżał, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie - jak donosił bratu w roku 1590 - „bez kłopotów i trosk spędzał czas przyjemnie w miłym towarzystwie panów i książąt”. Domyślamy się, że mógł bywać w odziedziczonym przez Annę słynnym pałacyku „Pod Baranami” (u schyłku XVI wieku znajdowała się tam gospoda z wyszynkiem win węgierskich), że oddawał się rozrywkom w gronie miejscowych kurtyzan, że spotykał się z pisarzami (z Joachimem Bielskim, a może z Aleksandrem Gwagninem czy z Reinholdem Heidensteinem). Niewykluczone, że odwiedził Zamość, może z okazji pogrzebu Gryzeldy z Batorych Zamoyskiej, tuż przed połową roku 1590.

W każdym razie pod koniec tegoż roku Balassi pospieszył na północ, do Braniewa. Świeży konwertyta podążył do przyciągającego gości z wielu krajów kolegium jezuickiego, śladem licznie je wtedy odwiedzających katolików węgierskich. Słuchał też pewnie zachęt czy też korzystał z protekcji bratanka królewskiego, kardynała Andrzeja Batorego, który jako biskup warmiński sprawował pieczę nad tą pierwszą na ziemiach polskich placówką zakonną. „U Oceanu nad morskim (...) brzegiem” - jak to sam powiedział w jednym z wierszy „polskich” - oddał się pracy pisarskiej i studiom. Zachowana korespondencja świadczy, że podczas trzeciego pobytu w Polsce Balassi utrzymywał rozległe kontakty (m.in. pisywał do Jana Zamoyskiego, wyposażał Polaków w listy polecające na Węgry).

Po niespełna dwóch latach (miast czterech pierwotnie zamierzonych), około połowy roku 1591 Balassi powrócił na Węgry. Nowe próby uporządkowania spraw majątkowych spełzły na niczym, podjęty z rozmachem handel winem i końmi nie przyniósł spodziewanych korzyści. Toteż kiedy Habsburgowie rozpoczęli w roku 1593 tzw. długą, bo piętnastoletnią wojnę z Turcją, poeta natychmiast chwycił za oręż. Zdołał jeszcze wyróżnić się w czasie pierwszych uwieńczonych sukcesem starć z Turkami. Ciężko ranny jednakże w trakcie oblężenia Ostrzyhomia (węg. Esztergom), Bálint Balassi rozstał się ze światem 30 maja 1594 roku.

W liście, napisanym w Krakowie już 24 czerwca, wśród doniesień o bieżących zmaganiach z Turkami na Węgrzech można przeczytać: „Pana Bálinta Balassiego pod Strygonion (!) na szturmie zabito”. Autorem tych słów jest László Bekes (czy raczej Władysław Bekiesz?), syn z pierwszego małżeństwa Kacpra, a więc pasierb Anny Szárkándy, dworzanin Zygmunta III Wazy i żołnierz zawołany, adresatem zaś - Krzysztof Radziwiłł zwany Piorunem, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, połączony więzami licznymi z pisarzami, m.in. z Janem Kochanowskim. Trudno tutaj nie zwrócić uwagi na dwie rzeczy. Smutna wiadomość musiała szybko dotrzeć do Krakowa i prędko zostać przekazana na Litwę. Autor nie uważał za potrzebne wyjaśnić adresatowi, kim był poległy. A zatem nie wchodziły tu w grę same tylko ewentualne tradycje rodzinne i jakieś przygodne epizody ze wspólnej wojaczki. Balassi

musiał być znany a jego losy interesowały ludzi, przynajmniej na literackim dworze możnowładcy litewskiego...

Nieczęsto się zdarza, iż biografia poety lirycznego wytycza bieg jego pisarstwa tak dobitnie, iż stanowi nieodzowny klucz do twórczości. W przypadku Balassiego perypetie życiowe układają się w ciągi, z których poezje wyrastały i bez których trudno by je w pełni pojąć.

Balassi nie należał do poetów najpłodniejszych. Pozostawił wszystkiego nieco ponad setkę liryków dłuższych i krótszych, dających się ująć w trzy zespoły, ogarniające wiersze miłosne, żołnierskie i religijne.

Te odmiany tematyczne wyodrębniają się w jego dorobku wyraźnie, aczkolwiek nie tworzą bloków chronologicznie sukcesywnych.

Najwcześniejsze z zachowanych erotyków Balassiego pochodzą z lat 1575-576. Są to utwory przygodnie pisywane przeważnie do dam siedmiogrodzkich. Te pierwsze poezje, powiązane z kulturą literacką środowiska dworskiego w Siedmiogrodzie, mają znamiona modnej twórczości dwornej. Balassi ulegał podówczas konwencjom obiegowego petrarkizmu: z erotyków wyłania się wizja kochanka w okowach nieszczęśliwej miłości, którą znosi on - póki może „służyć” ukochanej, kiedy zaś zostanie odtrącony - czuje się skazany na życie pozbawione wartości, na beznadziejne wygnanie. Jednocześnie poeta sięgał do zasobów rodzimej liryki miłosnej (tzw. pieśni kwietne, z racji miejsca zajmowanego przez kwiaty we właściwej im symbolice). Korzystał też z tekstów śpiewanych rozmaitego pochodzenia: pieśni chorwackie, włoskie, tureckie a zwłaszcza węgierskie, polska „Byś ty wiedziała” (*Wiersz na diadem z pelikanem, który wysłał swej ukochanej*), średniowieczna wagancka i niemiecka a zwłaszcza włoskie (*siciliana, villanella, giannetta padovana*). Melodie owe, sygnalizowane na czele utworów incipitami odpowiednich tekstów, pobudzały inwencję wersyfikacyjną. We wczesnych poezjach Balassiego spletały się zatem przeróżne tradycje. W rezultacie, te liryki miłosne bywają wprawdzie konwencjonalne w treściach, ale niejednym rozwiązaniem formalnym zapowiadają dojrzałe osiągnięcia poety.

Do erotyków najdawniejszych, liczących około ćwierć setki, Balassi zrazu przydał tylko skromną garstkę. Spośród nich wyróżnia się kilka utworów miłosnych skierowanych w roku 1578 do Anny Losonczy. Poeta, tym razem powodowany już nie przelotnymi miłostkami, lecz głębszym uczuciem, począł tutaj przełamywać wcześniejsze szablony: upraszczał obrazy i porównania, poskramiał alegoryzowanie, odświeżał metaforę, ograniczał zdawkowe komplementy. Ważnym bodźcem do dalszej ewolucji miały się stać teraz, miast zasłyszanych poezyj i pieśni, nade wszystko lektury.

Dwa tomy oddziaływały na twórczość Balassiego szczególnie mocno: popularyzujący melikę neapolitańską niemiecki śpiewnik nadwornego kompozytora wiedeńskiego, Jacoba Regnarta, *Deutsche dreistimmige Lieder nach Art der Neapolitanen* (Nürnberg 1576 i dalsze wydania uzupełniane) oraz zbiór wierszy Michela Tarcanioty Marulla (Michael Tarchaniota Marullus), Girolama Angeriana (Hieronimus Angerianus) i Jana Everaertsza (Janus Secundus Hagiensis) *Poetae tres elegantissimi emendati et audi* (Paris 1582). Od Regnarta przejmował Balassi pojedyncze utwory i pomysły. Marullowi, Angerianowi i Everaertsowi natomiast zawdzięczał daleko więcej. U tych nowołacińskich elegików renesansowych zetknął się z liryką kunsztowną i wyrafinowaną, na ich wzorach doskonalił swoją sprawność warsztatową, szlifował i uszlachetniał własną technikę poetycką, od nich wreszcie czerpał pełne utwory i modele całości cyklicznych. Lektury te zaowocowały najpełniej w erotykach skierowanych do Anny Losonczy.

Kiedy po owdowieniu Anny ożyły nadzieje na pozyskanie jej dla małżeństwa, Balassi poświęcił ukochanej okazały cykl poetycki (1587 – 1588). Cykl ten, złożony bez mała z

dwóch tuzinów wierszy, uchodzi obecnie za najznakomitsze dokonanie autora. Anna pojawia się w tych erotykach jako Julia, pod pseudonimem zapożyczonym od bohaterki cyklu miłosnego Everaertsza (np. *Potkawszy Juliję, jako ją witał*). Poeta niderlandzki - obok oczywiście Petrarki z arcystrofami do Laury i zapewne Propercjusza jako piewcy trudnego uczucia do rzymskiej Hostii – Cyntii, użyczył też bezpośredniego wzoru kompozycji cyklicznej (takie zbiory erotyków były rzadziej układane przez elegików w dobie Renesansu). Regnart i Marullo z kolei podsunęli pojedyncze utwory, Angeriano zaś - aż około dziesięciu (w paru przypadkach zostały też wykorzystane pieśni tureckie). Wszystko to razem sprawiło, że erotyki do Anny-Julii znacznie przerosły wcześniejsze miłosne wierszowanie okolicznościowe zwrócone do przygodnych sympatii dworskich w Siedmiogrodzie.

Poszczególne ogniwa cyklu mają swoje walory samoistne. Ale nabierają one podwójnych wymiarów, głębi, wartości prawdziwej, dopiero w obrębie całości cyklicznej, poddanej pewnemu rygorowi kompozycyjnemu. Z jednej strony bowiem utrwalają rzeczywisty epizod z życia poety, z drugiej zaś przenoszą dzieje uczucia do strefy irrealnej, mitycznej, oscylując wśród dwóch rzeczywistości. Wyrażają osobiste treści intymne, a zarazem - wobec niespełnienia nadziei na upragnione małżeństwo - wyobrażają beznadziejne poszukiwanie nieosiągalnego szczęścia.

Dwoistość zarysowuje się też na innej płaszczyźnie. Balassi - poza samym sobą i własnymi przeżyciami - przedstawiał „z natury” wizerunek ukochanej wieloraki, w różnych ujęciach, w tanecznym ruchu i w refleksyjnej zadumie, beztrosko uśmiechniętej i chmurnie poważnej, gniewnej i radosnej, zalotnej i powściągliwej, nieprzejednanej i łaskawej. Jednocześnie zaś wcale skwapliwie odślaniał swoje oblicze jako *poeta doctus* chętnie uciekający się do uczonej imitacji, eksploatując znane i uznawane autorytety literackie, wyraźnie zabiegając o stosowny dobór środków poetyckich, o staranne cyzelowanie techniki pisarskiej. Zewnętrznym wyrazem dbałości o wyrafinowany kunszt jest wymyślna forma wersyfikacyjna, ostatecznie w cyklu ukształtowana, a z czasem opatrzona mianem „strofy Balassiego” [strofa dziewięciowersowa (niekiedy zaś sześć- lub dwunastowersowa) złożona z trzech członów syntaktycznych trójwersowych (dwa sześciogłoskowce i siedmiogłoskowiec) o układzie rymów aab ccb ddb (eeb)].

Najokazalszą ze swoich kompozycji poetyckich Balassi nie zjednał Anny Losonczy. Ale poezji miłosnych nie zaniechał, później szukając w nich raczej konsolacji i zapomnienia. Jeszcze w roku 1589, niebawem przed wyprawą do Polski, zdołał napisać kilka erotyków. W jednym z nich, ułożonym do melodii polskiej pieśni „A pod liesem” (!), nawiązał do jakichś przygód z wiedeńskimi kurtyzanami, Zuzanną i Anną Marią (*Bécsi Zsuzsánnáról s Anna-Máriáról szerzette*). Inny, zasobny w koncepty i urozmaicony akrostychem, skierował do pewnej damy imieniem Sofi (*Zsófi nevére*). O trzech dalszych, bardzo różnych w zawartości i w formie, dają wyobrażenie tytuły łacińskie (*Amatorum carmen de virgine Margareta; Colloquium octo viatorum et Deae Echo vocatae; Animum ingratitude amatae moerentem ipsemet solatur*). Uwagę przyciąga zwłaszcza utwór drugi, jako że reprezentuje misterne „echo” wierszowane, upowszechniające się w miarę dojrzewania Baroku.

Podczas ostatniego pobytu w Polsce Balassi pisywał dalej pojedyncze erotyki. W jednym z nich, króciutkim „wierszu łotrzykowskim” (niby naszej fraszce „wszetczej”, swawolnej), z powodu przelotnej niełaski poczynił wyrzut miejscowej kurtyzanie, Hannuszcze Budowskionce (Budowszczance? Budowskiej? - *Wiersz łotrzykowski o kurtyzanie Hannuszcze Budowskionce*). W innym nakreślił znakomity portrecik pięknej Zuzanny grającej na cytrze, przesycony płomiennym uczuciem, gesty w nastroju zmysłowym, pulsujący żywym rytmem tanecznym (*Wiersz, w którym opiewa polską dziewczynę z cytrą*). W tych dwóch erotykach przetrwały może ślady jakichś przygód krakowskich. Natomiast domniemana miłość w

Dębnie do Anny Szárkándy miała zainspirować znowu cały cykl poetycki, liczący tym razem dziewięć utworów.

Owa „Anna” występuje teraz pod imieniem Celi, przejętym od bohaterki cyklu miłosnego Girolama Angeriana (np. *Jako Celia zażywa kąpeli a także o jej kształtach, wdziękach i urodzie*). Przywołując ukochaną - jak w poprzednim cyklu - pod pseudonimem, Balassi swojemu ostatniemu wybuchowi głębszego uczucia nadał kształty poetyckie w niejednym odbiegające od wcześniejszych erotyków. Chętnie operował, dajmy na to, nagromadzeniami tożsamyh środków stylistycznych. I tak, na przykład, pogrążoną w płaczu Celię ukazał poprzez porównania do słowika oplakującego stratę pisklęcia, do porannej rosy na rozkwitającej róży, do nadłamanej lilii pochylonej ku ziemi (*Celia, kiedy się żali*). Nie stronił od skojarzeń osobliwych, takich jak porównanie miłości nękaney rozterkami z ... młynem i z dzwonem (*Wiersz, w którym opowiada o swej męce z przyczyny miłości do Celii i przyrównuje miłość to do młyna, to znów do dzwonu*). Zdradzał skłonność do swoistego sensualizmu, objawiającego się we wrażliwości na kolory i blaski, dźwięki i zapachy. Wobec dawniej wyraźnie zarysowujących się konturów i intensywnych barw, teraz rozmazują się linie i nabierają przewagi tonacje pastelowe.

Erotyki do Celi, pozbawione już werbalnych odsyłaczy do melodij, zostały ujęte w ramy tzw. „strofy Balassiego”, dzięki czemu biegną rytmem żywszym i odznaczają się większą zwieżłością. Towarzyszy temu osłabienie napięcia uczuciowego i ograniczenie skali lirycznej. Niektóre z tych przeobrażeń zdają się już zwiastować późnorennesansowe przesilenie ku Barokowi. W każdym razie zaś cykl do Celi zapowiada rychły finał twórczości miłosnej poety węgierskiego.

Lirykę miłosną Balassiego wieńczy niewielka garstka pięciu epigramatów sześciowersowych pochodzących zapewne z roku 1593 i utrwalconych w autografie (m.in. *Na dłoń pewnej pani z Siedmiogrodu, O zbogaceniu swego umysłu za przyczyną miłości, O Fulwii*). W epilogu tym poeta zrekapitulował swoje erotyki, ujawniając to zresztą rozmyślnie: nawiązywał do ich zawartości, powtarzał dosłownie pewne koncepty, przywoływał Julię i Celię (przydał im teraz do towarzystwa jakąś Fulwię). Ale w uczuciach jest już bardzo powściągliwy, niemal bezosobowy i obiektywny, a w formie hołduje wyrafinowanej i wykwintnej zwieżłości, zgodnie zresztą z istotą epigramatu.

Lirycie miłosnej przypada miejsce główne w poetyckim dorobku Balassiego: dominuje ona ilościowo, odzwierciedla ewolucję twórczości, skupia właściwości znamienne dla pozostałych jego wierszy, które zresztą były z nią na różne sposoby powiązane.

Poezje żołnierskie wyrosły z biografii Balassiego, z jego wojaczki w Siedmiogrodzie i w batoriańskiej Polsce, a nade wszystko z walk toczonych na przedpolach kresowej twierdzy w Egerze, z rzeczywistych doświadczeń i fascynacji a także z nie zrealizowanych planów, zawiedzionych ambicji. Wbrew oczekiwaniom jednak pozostało tych utworów niewiele.

Pierwszych śladów poetyckich owych doświadczeń i fascynacji można upatrywać we wczesnych erotykach tam, gdzie pisarz wcale nierzadko posługuje się niekonwencjonalnymi rekwizytami należącymi do świata rycerskiego. Później, w latach 1582-1583, żywioł rycerski przeniknął do tzw. pieśni wiosennych, do utworów przetwarzanych z obcych pierwowzorów. Balassi z własnej inicjatywy uzupełniał je o takie elementy sobie bliskie, nieobecne ani w opiewających wiosnę lirykach sięgających korzeniami waganckiego Średniowiecza, ani u autorów przyswajanych.

Dedykowany „pijącym wino” wiersz *In laudem verni temporis* poświęcił Balassi pochwałę wiosny w jej różnych przejawach, wyczarowywanych przez odradzającą się naturę (*Do winopijców*). Do utworu, pobrzmiewającego echemi kościelnych hymnów zielonoświąt-

kowych, wprowadził jednak bohaterskich żołnierzy kresowych, których wiosna wprawia w radosne podniecenie. Liryk sąsiedni, *Eiusdem generis*, zaczerpnięty od Marulla a poświęcony w akrostychu jakiejś Susannie, też należy do pieśni wiosennych. Ale i tutaj poeta - przeniósłszy rzecz ze śródziemnomorskich opłotków podmiejskich do rodzimego pejzażu - zwrócił się do współtowarzyszy kresowych w apostrofie, w której niczym w pieśni biesiadnej nawołuje do odrzucenia smutków i trosk miłosnych, do korzystania z chwili i z radości, z uciech stołu i tańca. Inny utwór wreszcie zawdzięczał Balassi zapewne Regnartowi, podejmującemu z kolei temat bliski trubadurów (*Wiersz, w którym wyraża radość, że uwolnił się od miłości*). Znalazł tu okazję, by najpełniejszą wolność - po zrzuceniu okowów uczucia - osadzić wśród realiów żołnierskiego żywota kresowego.

Wszystko to stanowiło zaledwie przygrzywkę do późniejszego o kilka lat wiersza *In laudem confiniorum*, opatrzonego podtytułem „pieśń żołnierska” (*Pieśń żołnierska na chwałę rycerzy kresowych*). Ten najsłynniejszy obecnie i uznawany za najdoskonalszy utwór Balassiego odpowiada rzeczywiście dawnej *cantio militaria*, podniesionej teraz do rangi poezji artystycznej. Poeta skomponował to arcydzieło latem roku 1589, na wyjeździe do Polski, kiedy po zawodzie miłosnym i wobec - jak to odczuwał - wygnańczej tułaczki ożyło nostalgiczne wspomnienie żołnierki kresowej.

Maestria pisarska objawia się tu najpełniej w konstrukcji wiersza. Całość otwiera zwrotka w hymnicznym zachwycie ukazująca piękno żywota kresowego na tle wspaniałej przyrody, a zamyka strofa zawierająca pożegnalne błogosławieństwo. W zwrotce usytuowanej w samym środku jest określona postawa moralna rycerzy kresowych, ich „prawdziwy wzór rycerskości” krzewionej jedynie dla „sławy, honoru”. Tę część centralną obudowują po trzy strofy, obrazujące z jednej strony przygotowania żołnierzy do walki, z drugiej zaś - samą bitwę i usłane ofiarami pobojuwisko. Tym sposobem, w „pieśni żołnierskiej” zbiegły się harmonijnie elementy tak bliskie Renesansowi, jak kompozycja symetryczna i pojęcia kluczowe dla etyki humanistycznej. Ale poza takim pokładem „uczonym” wiersz kryje wiele liryzmu autentycznego u poety, który czuł się zmuszony do opuszczenia ojczyzny.

Balassi ostatecznie rozstawał się z krajem w utworze *Valedicit patriae, amicis iisque omnibus quae habuit carissima* (*Pożegnanie ojczyzny*). Trzon tego wiersza poświęcił znowu druhom i realiom kresowego żywota rycerskiego, nie omieszkując napomknąć przy tym o węgierskim przedmurzu chrześcijaństwa („kraj węgierski” to „pawęż przed chrześcijan”). Przesycenie pieśni pożegnalnej tym właśnie żywiołem dobitnie uzmysławia znaczenie poezji żołnierskich w dorobku Balassiego.

I wreszcie poezje religijne, którym - jak się zdaje - nie przyznano dotąd pozycji należnej w spuściznie pozostawionej przez Balassiego. Poeta pisywał je przez całe swoje życie twórcze, gromadząc ich niespełna dwadzieścia. O bezsporną chronologię w tym przypadku szczególnie trudno, ale nie ma wątpliwości, że w miarę upływu czasu przypadało im miejsce coraz ważniejsze.

Zaczynał Balassi pod znakiem *Psalterza Dawidowego*. Psalmi - jak wielu poetom renesansowym - nie tylko były mu pomocne w wyrażaniu treści osobistych, lecz również służyły w poczynaniach imitacyjnych. Wstępny krok w tej dziedzinie uczynił zapewne podczas pierwszego pobytu w Polsce, przejmując od Jakuba Lubelczyka *Psalm LXVII* (*Pieśń polska wedle słów i melodii „Błogosław (!) nas”*). Później sporadycznie interesował się pojedynczymi psalmami. Aż w roku 1589 przejął z parafraz renesansowych garstkę psalmów. Kto wie, czy nie zdradził tym zamiaru ukoronowania swoich najznakomitszych osiągnięć lirycznych przyswojeniem całego *Psalterza*, może wzorem pisarzy tak wybitnych, jak Jan Kochanowski. W każdym razie od bliskiego poecie czarnoleskiemu George’a Buchanana zaczerpnął *Psalm XXVII*, od Théodora Bezy - *Psalm*

CXLVIII i w pewnej mierze *Psalm LIV*, a od obu tych autorów i może od Jana z Czarnolasu - *Psalm XLII*. Będąc już na łożu śmierci przetworzył zaś na język węgierski za Bezą *Psalm LI*. Skądinąd wiadomo zresztą, że sam biblijny Dawid - poeta i żołnierz nie mogący znaleźć sobie miejsca, skłonny do zadumy i refleksyj - był dla Balassiego bardzo bliski: pod sztandarem z jego wizerunkiem miał wyruszyć w swój ostatni bój z Turkami...

Natchnienia psalmiczne nie opuszczały Balassiego w poezjach religijnych już własnej inwencji. Pisywał je w okolicznościach życiowych trudnych: w rozmowie z Bogiem wyjawiał swoje wątplenia i niepokoje, szukał konsolacji i ukojenia, a czasami podejmował godny człowieka Renesansu dyskurs jak z partnerem równym sobie. Nie są to utwory tak wyczelowane jak erotyki, starannie modelowane na doskonałych wzorach nowołacińskich. Nie dorównują tamtym popisom sprawności technicznej - niespokojne w rytmie, mogą sprawiać wrażenie mniej dojrzałych w formie. Chciałoby się jednak upatrywać w nich przejawów liryki osobistej najszczerzej, bo bardziej niezależnej od obcych pierwowzorów, nie okiełznanej przez nadmierne zabiegi warsztatowe.

Momentem ważnym dla poezji religijnych Balassiego stał się rok 1591. Wtedy to powstał utwór zanoszący modlitewne błaganie do Boga o pomoc i opiekę podczas wygnańczej wędrówki (*Wiersz, w którym błaga Boga, by w tulaczce łaskawie opiekował się nim i zesłał nań nowe błogosławieństwa*). Po *Pieśni żołnierskiej* i po *Pożegnaniu ojczyzny* był to inny wariant poetycki rozstawania się z krajem. Nieco wcześniej pojawił się motyw śmierci, która zawnadnie późnymi lirykami religijnymi Balassiego. Zrazu, jeszcze na Węgrzech, poeta traktował ją jako ewentualnie alternatywne rozwiązanie swojej egzystencji, zagrożonej niebezpieczeństwami najstraszliwszymi. Później, już w Polsce, skazany na osamotnienie z dala od najbliższych i ojczyzny, pogodził się z myślą o śmierci, zabiegając u Boga o rozgrzeszenie i przebaczenie (np. „Racz już dać mi ucieszenie...”). Uderzał teraz w tony przypominające upowszechnione w Europie potrydenckiej „rime spirituali”, wyrosłe ze skojarzenia tradycji biblijno-psalmicznej z późnorenesansowym petrarkizmem, a u nas objawiające się w tymże samym czasie u Sebastiana Grabowieckiego w „rymach duchownych” (1590).

Poezje religijne Balassiego pozostają w związku z jego wierszami żołnierskimi a zwłaszcza z erotykami. Z tymi drugimi łączą je zbieżności bardzo wyraźne, i w przeobrażającej się technice poetyckiej, i nawet we frazeologii. Tak więc i one współtowarzyszyły biografii pisarza i współwyznaczały bieg jego twórczości.

Poza liryką Balassi uprawiał dramat, w którym dorobił się zasług pionierskich na Węgrzech. Obydwa przedsięwzięcia w tej dziedzinie pochodzą z kulminacyjnych dla jego działalności pisarskiej lat 1588 – 1589, i obydwie sprowadzają się do przyswojenia węgierszczyźnie pierwowzorów obcojęzycznych, pod naciskiem bodźców osobistych i literackich.

Najpierw zainteresował Balassiego utwór Cristofora Castelletiego *Amarilli* (1580). To dzieło duchownego rzymskiego, dziś zapomnianego aczkolwiek ongiś dość znanego, reprezentuje dramat pasterski, akurat podówczas rozpoczynający karierę dzięki dwóm realizacjom modelowym (*Aminta* Torquata Tassa i *Pastor fido* Battisty Guariniego pochodzą z tychże samych lat). Balassi zatem nie cofnął się teraz – jak w przypadku erotyków - do dawniejszych poetów nowołacińskich, lecz sięgnął do swojego rówieśnika po utwór dopiero co wydany, współinicjujący w języku włoskim gatunek szybko wchodzący w modę.

Rzecz w dziełku Castelletiego toczy się wokół odnalezienia się dwojga od dawna rozdzielonych kochanków, a perypetie wynikają stąd, że nie rozpoznają się oni. Historia ta, typowa zresztą dla dramatu pasterskiego, mogła zdradzać pewne analogie z miłością Balassiego do Anny Losonczy. I rzeczywiście, kiedy zawiodła próba zjednania ukochanej cyklem erotyków, poeta węgierski usiłował wykorzystać w tymże samym celu utwór włoski,

wyposażając go w przejrzyste aluzje do własnego uczucia. Przy tym wszakże Balassi zdawał sobie również sprawę, że postępuje szlakiem w swojej literaturze nie przetartym: w dedykacji twierdzi wręcz, iż zamierza przeszczepić na Węgry „nową formę” (to znaczy tę odmianę renesansowej dramaturgii, którą reprezentował dramat pasterski).

Wiersz włoski przyswoił Balassi - wyjąwszy kilka fragmentów wierszowanych - prozą, różnicowaną zależnie od bohaterów. W toku obróbki translatorskiej przetwarzał utwór obcy, dostosowując go do własnej sytuacji życiowej, upraszczając skomplikowaną intrygę, ograniczając antyczny sztafaż idylliczny, niwelując nałot barokowy. Miał więc nieco prawa, by nazwać swój przekład w tytule „piękną komedią węgierską” (Szép magyar komédia). Jej pełny tekst zachował się tylko w rękopisie, z wersji zaś wydrukowanej około roku 1615 pozostał zaledwie kilkukartkowy urywek.

Natomiast nie przetrwał tekst drugiego z dramatów Balassiego, może zresztą nie dokończonego. W każdym razie poeta sięgnął po tragedię łacińską George’a Buchanana *Jephtes sive votum* (1578). Utwór ten, w którym epizod z dziejów wodza starotestamentowego daje się sprowadzić do kwestii wyboru między sprawą prywatną a poświęceniem dla dobra powszechnego, należał do częściej podówczas tłumaczonych i naśladowanych (wersja polska, pióra Jana Zawickiego, ukazała się w roku 1587). I tym razem na wybór Balassiego złożyły się zapewne motywy osobiste i literackie. Po bezowocnych próbach zdobycia Anny erotykami i „piękną komedią”, w swoim drugim dramacie poeta szukał możliwości wyrażenia kapitulacji wobec beznadziejności swojego położenia. Jednocześnie zaś dzieło Buchanana zwracało uwagę śmiałym połączeniem tematyki biblijnej z formami tragedii antycznej, co miało znamiona modnej aktualności lansowanej akurat w dramaturgu europejskiej.

Prozie powierzył Balassi przekłady nie tylko z Castelletiego (i zapewne też z Buchanana), lecz także dwóch innych dzieł, w nią zresztą pierwotnie ujętych. Jedno z nich otwiera jego twórczość, drugie zaś ją zamyka, a obydwa mają zdecydowane oblicza konfesyjne.

Pierwsze reprezentuje piśmiennictwo reformacyjne. Mamy tu na myśli napomknięte już medytacje Michaela Bocka *Würtzgürtlein für die kranken Seelen* (1562), ogłoszone w Krakowie jako *Beteg lelkeknek való füves kertecske*, czyli „ogródek ziołowy dla schorowanych dusz”. To młodzieńcze tłumaczenie, poczęte „ku pocieszeniu rodziców w ich niedolach uchodźczych”, wyszło poza prywatny krąg rodzinny, osiągając rychło, jeszcze w ciągu XVI wieku, przynajmniej cztery wydania na Węgrzech.

Inaczej potoczyły się losy drugiego przekładu, już katolickiego, i to apologetycznego czy nawet walczącego w swojej tendencji. Balassi, mianowicie, niebawem przed śmiercią podjął pracę nad pismem Edmunda Campiona (Campionus) *Rationes decem* (1581), znanym zresztą w Polsce aż z dwóch jednoczesnych przekładów, autorstwa Piotra Skargi i Kaspra Wilkowskiego (też świeżego konwertyty), wydanych w roku 1584. Jezuita angielski z niebywałą pasją polemiczną atakował tam adwersarzy anglikańskich. Czy ów gwałtowny ton skłonił pisarza, niepohamowanego w życiu, a w twórczości toczącego bezustanne batalie, do zainteresowania się tą rozprawą? Czy może tłumacz poszukiwał w ten sposób zadośćuczynienia za „błędy” swojej protestanckiej przeszłości? Jakkolwiek było, rękopis Balassiego trafił do rąk jego spowiednika na łożu śmierci, a ów jezuita dopełnił przekład i opublikował go w Wiedniu (1607).

Nie jako prozaik wszakże (choć wydawany drukiem), lecz jako poeta (choć w druku długo w całości nie udostępniany) zaskarbił sobie Balassi pozycję w literaturze węgierskiej. Jako ten, który podniósł rodzime pieśni śpiewane przy wtórze instrumentów do rangi liryki o znakomitych koneksjach europejskich, stał się pionierem nowożytnej poezji na Węgrzech. Już w XVII stuleciu cieszył się autorytetem niezwykłym, oddziałując przemożnie tak na najprzedniejszych poetów, jak na przygodnych wierszopisów, wywołując echa nawet w

twórczości ludowej. A znaczenie to ugruntowywało się i utrwalalo później, w miarę jak poezje Balassiego - krążące zrazu w kopiach rękopiśmiennych - ukazywały się drukiem.

Przed połową XVII wieku zostały wytłoczone tylko wiersze religijne, i one to przez dwa stulecia bywały nierzadko wznawiane. Erotyki z pełnego zespołu rękopiśmiennego odsłonięto w roku 1879, a tekst całkowity „pięknej komedii węgierskiej” - dopiero w roku 1959. Toteż trudno się dziwić, że dwutomowa edycja krytyczna (ale niekompletna) pochodzi z lat 1951-1955. Trudno się też dziwić, że ruchliwe życie poety i jego twórczość rozproszona wymagają dalszych studiów biograficznych i bibliograficznych, filologicznych, komparatystycznych i interpretacyjnych, nowych przedsięwzięć edytorskich.

Studiów potrzebują też przeróżne relacje Balassiego z Polską i z naszą literaturą, w dotychczasowych badaniach zaledwie muśnięte. A przecież relacje te – jak zapowiadają niektóre z przywołanych tu faktów – układają się w zespół zasobny i wcale istotny, ze względu na samego Balassiego i zainteresowania dzisiejszego komparatysty, stosunki polsko-węgierskie w drugiej połowie XVI wieku i rolę ówczesnej Polski w Europie środkowo-wschodniej.

Trzy pobyty Balassiego w Polsce nie były krótkie i przelotne, toteż nie mogły minąć bez śladu. Tym bardziej, że Polska stanowiła właściwie jedyny kraj obcy, który poeta węgierski miał okazję lepiej poznać z autopsji. I to Polska akurat w dobie osiągnięć szczególnych w dziedzinach kultury i literatury.

Balassi bawił nad Wisłą w trzech różnych fazach „złotego” Renesansu, pod koniec panowania Zygmunta Augusta, u progu rządów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Przebywał w rozmaitych ośrodkach, od Małopolski ze stołecznym Krakowem i z mniejszymi dworami prowincjonalnymi aż po północ z Gdańskiem i z Braniewem. Obracał się w bardzo różnych środowiskach, żołnierskich, miejskich i dworskich, protestanckich i katolickich. Utrzymywał stosunki z miejscową elitą polską i węgierską. Kto wie, czy szczególnie brzemienisty w następstwa nie był późny pobyt w Braniewie: świeży konwertyta zbliżył się tam do jezuitów, którzy odtąd mieli gorliwie zaopiekować się nim aż do chwili śmierci, a jego dorobkiem pisarskim – także później. Kontaktom musiała sprzyjać znajomość polskiego, umiejętność posługiwania się językiem potocznym w sytuacjach codziennych, możliwość rozumienia i docenienia tekstów, nawet poetyckich. Wszystko to razem sprawiło, że osobistym związkom z Polską zawdzięczał Balassi nie tylko doświadczenia żołnierskie, przygody miłosne i towarzyskie rozrywki, lecz także bodźce literackie i światopoglądowe dla swojej twórczości.

Następstwa literackie biograficznych koneksji Balassiego z Polską układają się dość wyraźnie w kilka kompleksów.

Pierwszy z nich stanowią teksty zapewne w Polsce napisane, a więc: przekład medytacji konsolacyjnych Michaela Bocka, parafraza *Psalmu* LXVII zaczerpnięta z wersji Jakuba Lubelczyka, cykl liryków miłosnych do Celii, erotyki do „polskiej dziewczyny z cytrą” i do „kurtyzany Hannuszki Budowskionki”, garstka późnych wierszy religijnych, a może i początek tłumaczenia pisma polemicznego Edmunda Campiona. Bilans ten - na tle całego dorobku Balassiego - przedstawia się wcale obficie.

Drugi kompleks tworzą inspiracje poezji polskiej u Balassiego. Pewny jest chwilowo epizod z Jakubem Lubelczykiem. Podejrzenia zaś nasuwają się w związku m.in. z Janem Kochanowskim i z *Setnikiem rymów duchownych* Sebastiana Grabowieckiego. Przy czym trudno nie skojarzyć ewentualnego zamysłu przyswojenia przez poetę węgierskiego całego *Psałterza Dawidowego* z arcywzorem czarnoleskim.

Na trzeci kompleks składają się inspiracje polskich melodii u Balassiego. Czterokrotnie sygnalizował on taką zależność, pomieszczając na czele swoich utworów incipity odpowiednich pieśni polskich, nie zawsze zresztą zachowane w postaci najpoprawniejszej („Błogosław nas”, „A pod liesem” i po dwakroć „Byś ty wiedziała”). Melodie te musiały zaważyć przynajmniej na rytmice utworów węgierskich. Dodajmy tu jeszcze, że w dukcie rytmicznym wiersza opiewającego „polską dziewczynę z cytrą” niekiedy dosłuchiwno się pogłosów tańca polskiego...

Czwarty kompleks wreszcie, nie mniej ciekawy niż poprzednie, stanowi pośrednictwo, jakie Polska sprawowała dla Balassiego wobec innych literatur, wobec tekstów biblijnych (Lubelczyk, ewentualnie Kochanowski), wobec piśmiennictwa niemieckiego (Bock?) i może angielskiego (Campion?), nade wszystko zaś wobec Włoch. Pisarzowi, który raczej nie był we Włoszech, a zdradzał dobrą znajomość tamtejszej literatury i kultury, Polska drugiej połowy XVI wieku ze swoim italianizmem musiała w niejednym służyć mediacyjną pomocą (wiadomo na przykład, że w jezuickim Braniewie poeta węgierski zetknął się z ... Machiavellim i z pismami przeciw niemu wymierzonymi, i że coś z tego wysłał do ojczyzny).

Należy, oczywiście, wyjść poza krąg odsłoniętych już i domniemywanych oddziaływań jednokierunkowych. Niewykluczone, że i i Balassi miał z kolei jakiś udział w kształtowaniu się liryki polskiej, choćby w formowaniu się naszej poezji kresowej, inicjowanej przez bywałego na Węgrzech Adama Czahrowskiego.

Do tego trzeba dodać analogie łączące Balassiego z pisarzami polskimi. Tych rówieśników i współtowarzyszy po piórze na Węgrzech i w Polsce, niezależnie od wszelkich mniej czy bardziej możliwych powiązań bezpośrednich, w drugiej połowie XVI wieku zbliżały wyraźne podobieństwa. Dość tutaj przywołać chociażby Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Jana Smolika...

Związki biograficzne oraz zależności i analogie pisarskie, zespalające Balassiego z Polską, a także pewne właściwości autonomiczne jego poezji każą się zastanowić, czy nie byłoby uzasadnione pasowanie autora węgierskiego na poetę środkowoeuropejskiego. Gdyby na to przystać, mielibyśmy w osobie Balassiego jednego z pierwszych wybitnych przedstawicieli poetyckich wspólnoty kulturowej nam najbliższej, a może poniekąd i wczesnego pioniera pewnych tendencji zarysowujących się w dzisiejszej współczesności...

Poezje Balassiego były dotąd w Polsce znane słabo, w niewielkiej zaledwie garstce przekładów rozproszonych. Tłumaczyli je między innymi Antoni Lange, Stanisław Jerzy Lec, Witold Dąbrowski. Obecny zbiór zatem, ogarniający znaczną część poetyckiego dorobku Balassiego, jest u nas przedsięwzięciem pionierskim.

Wyboru poezyj dokonali i zaproponowali ich układ Teresa Worowska i Jerzy Litwiniuk. Oni też podjęli się trudu przekładowego. Było to zadanie niełatwe, gdyż wymagało wgryzienia się w teksty starowęgierskie i wypracowania konwencji translatorskiej służącej jak najowocniejszemu przeszczepieniu ich na grunt polski. Tym nowym przekładom, przygotowanym specjalnie dla niniejszej publikacji, towarzyszy kilka dawniejszych, pióra wspomnianych trzech tłumaczy. Porównanie jakże odmiennych warsztatów translatorskich pozostawiamy czytelnikom...

Obecnym tomem spłacamy jeden z polskich długów wobec literackiej klasyki węgierskiej. Chciałoby się wyrazić nadzieję, że wybór ten otworzy u nas nową fazę w czytelnictwie najznakomitszego liryka starowęgierskiego i w studiach nad jego dorobkiem, zwłaszcza w relacjach z Polską.

Pierwszy w języku polskim tom poezji Bálinta Balassiego ukazuje się w czterechsetną rocznicę śmierci pisarza. Rocznicą tą jest solennie obchodzona na Węgrzech, a także poza ich granicami. Niechże tom nasz zostanie przyjęty jako wkład do uroczystości jubileuszowych.

Jan Ślaski

Wydano dzięki subwencji Ministerstwa Kultury i Szkolnictwa Republiki Węgierskiej oraz
Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie
Burchard Edition, 1994 01-653 Warszawa, ul. Podleśna 15 tel. 33-83-24
ISBN 83-9000398-8-5
Nakład 1000 egz. Copyright © by Burchard Edition, Warszawa
Opracowanie redakcyjne: Ruth Berdyczewska ,
Projekt okładki: Piotr Kwasieborski
Na okładce: portret Bálinta Balassiego, Muzeum Chrześcijańskie w Esztergom, fot. Attila
Mudrak
Skład komputerowy: ALESZ Ltd, Warszawa
Druk i oprawa: KODRUK